Nr. 205. We Lwowie Piątek dnia 26. Lipca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Telefon Redakcji 171.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

## „Pogromca Irlandji."

Lwów 25. lipca.

„Zarzucają mi, że wdaję się w interwencję wtedy, kiedy łączą się dzierżawcy, podczas gdy właściwie powinienem wkraczać raczej w obec ligi właścicieli. Co do mnie to mało mi na tem zależy, czy chodzi o jedno lub drugie stowarzyszenie. Gdybym był dzierżawcą, łączyłbym się z innymi dzierżawcami w obec ligi landlordów. Gdybym był landlordem działałbym tak samo w obec ligi dzierżawców. Rząd nie może się troszczyć o podobne kombinacje zachodzące w Irlandji, skoro nie troszczy się o nie i w samej Anglji."

Są to słowa, które wypowiedział pan Balfour, któremu dano przydomek „pogromcy Irlandji," gdy w parlamencie angielskim poruszono sprawę nowej organizacji ligi irlandzkiej, gdy ze strony jednej wskazywano na niebezpieczeństwo grożące ztąd landlordom i wielkim posiadaczom ziemskim, a ze strony drugiej podnoszono równocześnie ogromne krzywdy, na jakie dzierżawcy, w obec nadużyć ze strony właścicieli ziemskich są narażeni. „Pogromca Irlandji" nigdy nie należał do przyjaciół Irlandczyków i z pewnością z miłości dla nich słów powyższych nie wypowiedział. Jakkolwiekby je ktoś chciał tłómaczyć i rozumieć — w sensie przychylnym dla irlandzkich dzierżawców z pewnością ich nie wytłumaczy.

A przecież te właśnie słowa, tak nieprzychylne i nieprzyjazne dla Irlandji, dały przywódcom narodu irlandzkiego pomysł, hasło i prawie rzecby można formę prawną dla organizacji, której dotychczas napróżno szukali. W następstwie bowiem mowy p. Balfoura, przywódcy stronnictwa narodowego zabrali się natychmiast do dzieła i z największą starannością wypracowali plan obszernej organizacji, rozciągającej się na całą Irlandję, a mającej nosić miano „ligi ku obronie dzierżawców". Znany patrjota irlandzki i jeden z głównych przywódców stronnictwa narodowego w parlamencie angielskim i wygłosił niedawno temu w Tipporary wielką mowę programową, w której zapowiedział bliskie już rozpoczęcie działania ligi.

Zasługuje tu na szczególną uwagę fakt, że Wiliam O'Brien przemawiał tym razem w imieniu samego Parnella. Jestto niezaprzeczonym dowodem, że nowa organizacja jednoczy pod swoim sztandarem na nowo całe stronnictwo narodowe, cały naród irlandzki. Fakt to w każdym razie wielkiej doniosłości. — inaczej bowiem stały sprawy w czasie zredagowania głośnego „planu kampanji irlandzkiej." Wówczas odmówił Parnell O'Brienowi i Dillonowi swego współdziałania — a ztąd wynikło w stronnictwie narodowem pewne rozdwojenie, którego pokryć nie zdołano. Nawet duchowieństwo irlandzkie — z wyjątkiem pewnej liczby wiejskich kapłanów, nie zapalało się zbytnio do planu kampanji irlandzkiej. Nowa liga usuwa odrazu wszelkie owe wewnętrzne nieporozumienia w łonie narodu irlandzkiego i łączy wszystkich w jedno wielkie a potężne stronnictwo. Walka między landlordami a dzierżawcami nie tylko zyska od dzisiaj na sile, rozmiarach i zaciętości, ale toczyć się także będzie w odmiennych pod wielu względami warunkach. Właściciele wielkich posiadłości rzucili znękanym dzierżawcom rękawicę, a ci nie zawahali się przyjąć wezwania tak, że niezadługo nowe a potężne stowarzyszenie przejmie na się rozpaczliwą walkę pracy przeciw kapitałowi, maluczkich przeciw przemożnym. Gladstonowskie home-rule cofniętem zostanie chwilowo na plan drugi — a bój toczyć się będzie przedewszystkiem na polu kwestji agraryjnej. Nie potrzeba bowiem przytem zapominać i o tem, że z walką agrarną łączą się pośrednio lub bezpośrednio wszelkie inne punkty ogólnej kwestji irlandzkiej, tak że walka przenosi się czasem z jednego punktu na drugi, pozostając mimo to przecież na odwiecznem swem szerszem polu.

W pismach angielskich i francuskich znajdujemy teraz szczegółowe opisy nadzwyczajnych nadużyć, jakich się dopuszczają bogaci właściciele obszernych posiadłości ziemskich na biednych dzierżawcach. Nie mamy na razie, potrzeby powtarzać opisy tych nadużyć, tem bardziej, że już niejednokrotnie mieliśmy sposobność o nich pisać. Zaznaczamy tylko, że nadużycia owe poruszono w izbie gmin, a wówczas to pan Balfour powiedział owe słowa, które wypisaliśmy na czele artykułu. Wa to byłoby wiedzieć, co powie „pogromca Irlandji", gdy się dowie, że jego polityka pogromienia tego rodzaju wydała owoce, co powie premier angielski markiz Salisbury, gdy usłyszy, iż po tylu latach starania o uśmierzenie wzburzonych umysłów, doprowadził wreszcie do tego, że nowa powstaje liga, która ze zwiększonemi siłami i potężnemi środkami rozpoczyna walkę z uciskiem i bezprawiem. Chcielibyśmy chętnie wierzyć, że lord Salisbury przy objęciu steru rządów po upadku Gladstone'a najlepsze miał zamiary i najszczersze intencje zaprowadzenia jak najrychlej porządku i ładu, zgody i pokoju na nieszczęśliwej zielonej wyspie. Ale do wykonania tych zamiarów złą obrał drogę, a jeszcze gorsze środki. A już z pewnością fałszywemi były rady owych „pogromców", którym się zdawało, że srogością będzie można uspokoić wzburzone od lat umysły. Omylili się. Do uspokojenia Irlandji prowadzi ta sama droga, co do jej zaspokojenia. O tem snać „pogromcy" nie wiedzieli i Salisbury nie mógł dojść do celu. Ciekawa też rzecz, czy się lord premier przyzna do winy i błędu?

## Turcja w łaskach.

O wrzekomym zamiarze Turcji, przystąpienia do ligi środkowo-europejskiej, mieliśmy już sposobność pisać. Wiadomość o tym zamiarze rozeszła się głównie za pośrednictwem pism niemieckich, zwłaszcza półurzędowych. Nie ma w tem nic nienaturalnego, że pisma rosyjskie baczną na tę sprawę zwróciły uwagę, tem bardziej, że pisma niemieckie nie przestają się nią zajmować. Temi dniami doniosły one, że rząd turecki postanowił rozesłać wkrótce do mocarstw notę, w której, wskazując na panslawistyczne agitacje na półwyspie Bałkańskim, wyraża obawę, iż agitacje te grożą bezpieczeństwu państwa ottomańskiego. Też same gazety dodają, że do wiadomości Porty doszła wieść, iż Grecja, Czarnogóra i Serbja zawarły jakoby jakieś przymierze, które zmusiło sułtana do zaniechania dotychczasowej biernej bezczynności. Owa bezczynność — jak dowodzą *Mosk. Wied.* — nie mogła podobać się członkom ligi, która, stworzywszy nieznośną sytuację polityczną w Europie, nie może odetchnąć pod ciężarem kosztów, ponoszonych od tak dawna na utrzymanie kolosalnych sił obronnych, gdyż majaczy się jej bezustannie, że Rosja chce na nią napaść niespodziewanie. „A w rzeczywistości — pisze dalej zacytowany organ moskiewski — położenie jest tego rodzaju, że Rosja, spokojna zupełnie o swoją przyszłość, nie myśli wcale o wojnie, opierając się na słuszności swojej sprawy, na czystem sumieniu i na swojej niezwyciężonej, olbrzymiej potędze. Tymczasem w Berlinie, Wiedniu i Rzymie, dyplomaci, zaplątawszy się w swoje własne sieci, nerwowo wzdrygają się za lada podmuchem na politycznym horyzoncie, czując już teraz pojawienie się groźnej Nemezis. W wzmocnieniu swojej ligi widzą oni jedyną drogę wyjścia z niebezpieczeństwa, chociaż wszelkie usiłowania ich, w celu przyłączenia do przymierza jak największej liczby państw, nie dały pomyślnych rezultatów."

W Berlinie starają się energicznie o zjednanie Turcji dla ligi, a wiadomość o spodziewanej przesyłce noty w dwestji panslawistycznych agitacyj, jest jakoby dalszym ciągiem intrygi berlińskiej. Gazety rosyjskie nie przywiązują do tych wieści żadnej wagi, widząc w nich tylko chęć wywołania sensacji.

*Mosk. Wied.* piszą, że Turcję chcą gwałtem zepchnąć z drogi, którą postępuje dotychczas i zmusić do rozesłania noty w nadziei, iż Rosja uważać to będzie za wyzwanie. „Lidze tylko tego potrzeba, gdyż wówczas Turcja musiałaby rzucić się w jej objęcia i działać z nią ręka w rękę. W Berlinie mają nadzieję, że w Stambule nie rozumieją tła tej intrygi, tem więcej, że doradcy sułtana, na których starają się wpływać za pomocą przekonywującego *nervus rerum*, czują już pewną sympatję dla celów ligi. Ale nie zależy to, na szczęście, od doradców sułtana, lecz od samego władcy prawowiernych. Dotychczas sułtan Hamid, oceniając należycie sytuację, unikał zbliżenia z środkowo europejską ligą. Niewątpliwie z równą stanowczością uchyli się się sułtan i obecnie od wszelkich propozycyj tych wrogów pokoju i w porę pojmie intrygę, dążącą do zaplątania go w ich sieci. Porta winna zrozumieć, że jeden fałszywy krok z jej strony przyspieszyłby katastrofę, której żadna liga zażegnaćby nie zdołała."

W tej samej kwestji piszą *St. Petersb. Wied.*: „Położenie Turcji nie jest tego rodzaju, aby ją uprawniało do prowokacyjnych kroków względem Rosji. Przytem korespondent wiedeński *Timesa* (donoszący o przystąpieniu Turcji do ligi) nic nie wspomina o poważnem nieporozumieniu dworów berlińskiego i stambulskiego. Projekt wizyty cesarza Wilhelma w Stambule zrobił, według informacyj paryskich, *fiasco*, co, naturalnie, stosunki pomiędzy temi państwami naprężyło. I w takiej to chwili Turcja ma rzucić się w objęcia ligi, której przewodniczą Niemcy? Nie wątpimy, że wśród panów tureckich jest niemało zwolenników ligi i przymierza z nią, ale gawędy o połączeniu się Turcji z naszymi wrogami są zupełnie tak uzasadnione, jak owe pogłoski o przymierzu Persji z Anglją, po uroczystościach, zarządzonych na przyjęcie szacha w Londynie. Zarówno w Turcji, jak i w Persji, wiedzą dobrze, jak to niebezpiecznie żartować z północnym sąsiadem, co dla nas jest najlepszą gwarancją, którą losy składają w ręce naszej dyplomacji, nie wymagając nic w zamian."

I *Nowosti* zajmują się tą sprawą i mniemają, że starania przyłączenia Porty do troistego przymierza spełzną na niczem. „Porta będzie trzymała się, jak dotychczas, swojej polityki wymijającej, w której jest prawdziwą mistrzynią. Porta wraz z Anglją, hołduje zasadzie, że najlepszym środkiem utrzymania pokoju jest być w zgodzie ze wszystkimi".

Artykuły te, które są odpowiedzią na artykuły pism niemieckich, dowodzą w każdym razie, że Turcja teraz jest w łaskach u wielkich mocarstw europejskich, które się starają „chorego człowieka" najczulszą otaczać opieką.

## Powstanie na Krecie.

Wypadki na Krecie biorą obrót, bynajmniej nie radosny i przyjemny dla Turcji. Bo choćby z największem nawet niedowierzaniem przyjmować wiadomości, nadchodzące ztamtąd, i widzieć silną dawkę przesady w relacjach o zbrojnych konwentyklach i ekscesach opozycji — to zawsze jeszcze pozostanie spora miarka faktów rzeczywistych, których niepodobna zbywać pogardą lekkomyślną.

Telegramy, idące prosto z Aten lub *via* Londyn — na każdy atoli sposób z helenofilskiego źródła — zapewniają o utworzeniu się na Krecie rewolucyjnych komitetów, o sformowaniu oddziałów zbrojnych i o rozmaitych gwałtach, dokonanych przez powstańców na mahometańskiej ludności. W dalszym ciągu wyrażają te komunikaty obawę, że powstanie rozszerzać się będzie coraz gwałtowniej a w rezultacie doprowadzi do powszechnego pronunciamenta na rzecz aneksji tej wyspy przez Grecję.. Natomiast wiadomości ze Stambułu konstatują, że W. Porta kompletnie bezradna stoi naprzeciw tych wypadków — skonsternowana do reszty znaną mową lorda Salisbury'ego, w której premier angielski bez ogródki dyplomatycznej wypowiedział przekonanie swoje, iż prędzej czy później Kreta musi być wcieloną do Grecji. Mimo to Turcja nie zasypia pono gruszek w popiele i „myśli energicznie o posiłkach dla Krety.—Taki mniej więcej stan rzeczy panuje tam obecnie. Dla zupełnego zrozumienia tegoż, nie zawadzi sięgnąć potroszę do przeszłości Krety.

Od 200 lat, to jest od czasu przyłączenia tej ziemi do państwa Osmanów (r. 1669, przedtem należała $4\frac{1}{2}$ wieku z górą do republiki weneckiej), była ona ustawicznie ropiącym wrzodem na organizmie najezdczej potęgi Kalifów. Blisko sto lat upłynęło, zanim dziki i wojowniczy lud Sfakjotów, kryjący się w jaskiniach i urwiskach „Białych Gór," wogóle uznał nad sobą panowanie tureckie. Lecz zaledwie przeminęło 50 lat, gdy w czasie wybuchu greckich walk o niepodległość, tj. w r. 1821, i Kreta chwyciła za oręż rewolucyjny. Długo ważyły się losy zapasów, aż wreszcie Mehemet Ali potokami krwi ugasił insurekcyjną pożogę... W nagrodę za „waleczność," darował mu sułtan całą wyspę, po większej części w istną pustynię zamienioną. W 10 lat później — 1840 — przypadła ona znów sułtanowi. Wówczas też w Stambule przyrzekano Kreteńczykom wszelkie możebne reformy, które jednak wszystkie pozostały na papierze i oczywiście w r. 1858 znów wybuchło powstanie chrześciańskiej ludności. Nowe zaklęcia i obietnice solenne Porty podziałały uśmierzająco. Znów jednak nie dotrzymano w Stambule niczego i w maju 1866 rozpoczął się rozpaczliwy bój, który trwał lat kilka z rzędu. Z dziką bezwzględnością postępowali zarówno powstańcy, jak wojska tureckie. Nawzajem masakrowano sobie jeńców, wszelkie okrucieństwa wojny domowej i religijnej splamiły złotodajne pola Krety.., W dystrykcie Apokorona zebrało się po niejakim czasie zgromadzenie narodowe, które wystosowało odezwę do swoich trzech mocarstw opiekuńczych, z błagalnem wołaniem o pomoc. Głos ten biednych Kreteńczyków pozostał bez echa. I właśnie zgromadzenie to uchwaliło po raz pierwszy przyłączenie Krety do Grecji, a to w d. 2. września 1866.

W odpowiedź na tę rezolucję, wysłała Porta 30.000 armję pod wodzą Mustafy paszy. Następnego roku posłano na miejsce tegoż Hussejna paszę, później zaś Omera paszę — mimo to wszyscy trzej nic nie wskórali, powstanie trwało dalej. Sfakjoci trzymali się dzielnie na szczytach gór swoich, wreszcie mocarstwa uznały za właściwe, wmięszać się w tę sprawę. Rosja, Francja, Prusy i Włochy wystosowały w d. 30. września 1867 wspólną deklarację do Porty, w której dość ostrym tonem żądały od Turcji, przyrzeczonych przez nią reform na Krecie. Tymczasem w. wezyr Aali pasza udał się był osobiście na wyspę, celem przywrócenia pokoju; zaledwie jednak odjechał z powrotem, powstanie wybuchło ponownie i choć nie tak krwiożercze, jak poprzednie, przetrzymało jednak cały rok 1868, głównie dzięki subsydjom ze strony Grecji. Z początkiem 1869 wygasło samo z siebie, jak ogień nie podsycany z zewnątrz.

Atoli te nieprzeliczone ofiary życia i mienia Kreteńczyków, ostatecznie nie poszły na marne. Oto w d. 20. stycznia 1869, sułtan Abdul Azis podpisał ferman, przyznający Krecie pewną konstytucję samodzielną i autonomję, której ta wyspa po dziś dzień zażywa.

Zdawałoby się tedy, że czas mordów i pożóg przeminął dla Krety bezpowrotnie, lub przynajmniej na długie dziesiątki lat — tem więcej, że pod względem ekonomicznym była kompletnie zrujnowaną, a męska jej ludność chrześciańska stopniała wśród walk z półksiężycem niemal do rozmiarów garstki. Tymczasem coś w siedm lat później znów ozwały się tam fermenty rewolucyjne. Zaledwie Serbja i Czarnogóra wypowiedziały w r. 1876 wojnę Turcji, gdy i na Krecie wszczęły się groźne rozruchy. Nie przyszło wprawdzie do otwartej walki tym razem, lecz Kreteńczycy odmówili swego uczestnictwa w parlamencie stambulskim, który na wiosnę 1877 skutkiem konstytucji Midhata paszy, rozpoczął krótką swoją egzystencję. A w sierpniu 1878, gdy gwiazda Osmanów zbladła tak śmiertelnie w wąwozie Szypki, Kreteńczycy zachęceni nieobecnością załóg tureckich w kraju, uformowali obóz zbrojny pod Apokoroną. Złowróżbna ta manifestacja skłoniła radę Dywanu do wysłania na Kretę gubernatora chrześcjanina i Greka z rodu, w osobie p. Adossides'a. Mimo to kreteńskie zgromadzenie narodowe po raz wtóry oświadczyło się w d. 31. maja za przyłączeniem wyspy do Grecji, a w krwawej utarczce w d. 7. czerwca t. r. z wojskiem tureckiem, to ostatnie zostało na głowę pobite.

Wówczas też przyszedł tam Muktar pasza jako nadzwyczajny komisarz i po długich pertraktacjach doprowadził do zgody, dzięki której zapanował pokój. Kreteńczycy przeforsowali niemal wszystkie swoje postulaty, zwłaszcza zaś to, że połowa dochodów miała być odtąd na rzecz wyspy obracaną, a stan sędziowski w drodze wolnych wyborów kreowany.

---

2)

# WŚRÓD POTOPU.

Kartka z przeszłości Lwowa.

(Ciąg dalszy.)

Wysłannik miasta wśród gradu kul, lecących z stron obu, przedarł się do taboru kozackiego i nie bawiąc się długo powrócił z odpowiedzią. Pisał i sam Chmielnicki i Wychowski, domagając się corychlejszego wysłania parlamentarzy. Dania zakładników odmawiali stanowczo.

I znów na naradę zwołano w ratuszu duchowieństwo, sławetnych ojców miasta, wojskowych i znamienitszą szlachtę. Deliberowano długo nad treścią otrzymanych rezolucyj i różne dwa w tem zgromadzeniu wytworzyły się zdania. Komendant, pułkownicy i szlachta opierali się gorąco wysłaniu deputacji bez żadnej rękojmi ze strony Chmielnickiego. Obawiali się, by Chmielnicki nie żądał poddania miasta na imię carskie. Natomiast rajcy godzili się na wysłanie deputatów w tej myśli, iż snadniej im będzie wybadać zamysły przeciwnika.

*Post multa et varia* zgodził się wreszcie Grodzicki na sentencję sławetnych rajców i pozostawił ich w ratuszu, by się swobodniej naradzić mogli w sprawie wyboru osób, mających wejść w skład deputacji.

Tu właśnie nastręczała się trudność niemała. Głos ogólny powoływał do tej misji Samuela Kuszewicza, Krzysztofa Zachnowicza i Pawła Ławrysiewicza, mieszczan. Oni to traktowali imieniem miasta z Chmielem w r. 1648. Znali dobrze jego otoczenie i sposób, jak sobie z kozactwem w układach poczynać. Atoli ani Kuszewicz, ani obaj jego towarzysze nie mieli ochoty podjęcia się tego zaszczytnego a oraz wielce niebezpiecznego zadania. W uporze tym utwierdzały ich rady i przestrogi, prywatnie udzielone przez osoby duchowne i szlachtę, przysłuchującą się obradom. Te trwały długo w noc i nie doprowadziły do żadnego rezultatu, acz wzbraniającym się przyjąć wybór na deputatów nie omieszkano przyrzec znaczną nagrodę.

Po nocy spędzonej wśród niepewności i pod wpływem nieustannych próśb i perswazyj, zdecydowali się wreszcie ci dzielni obywatele na poświęcenie swego życia i zdrowia gwoli publicznemu dobru. O przyrzeczonej nagrodzie i słyszeć nie chcieli, żądając natomiast, by do deputacji przyłączyli się Jan Gąsiorkiewicz, ławnik i Jan Chotnicki, syndyk. Domagali się również wygotowania dla siebie listów wierzytelnych, które mieli wręczyć Chmielnickiemu. Corychlej zadośćuczyniono ich wymogom i deputacja wyruszyła do taboru pod św. Jurem.

U furty jezuickiej oczekiwał już na nich prócz zwykłego trębacza, assawuła Kowalowski, jakoby marszałek dworu hetmańskiego. Ten powiódł parlamentarzy ulicą Sykstuską, wśród licznych oddziałów kozackich i moskiewskich, ciekawie przyglądających się temu pochodowi. Pod św. Jurem zatrzymano ich przez chwilę w namiocie Kowalowskiego, poczem koszowy Sobol wprowadził ich przed oblicze Chmielnickiego.

Poważnym krokiem przestąpili parlamentarze próg hetmańskiego namiotu. Z namarszczonem groźnie czołem, z brwiami groźnie ściągnionemi, siedział Bohdan *modo turcino*, nogi pod siebie wziąwszy, na ławie przed stołem. Zoczywszy wchodzących powstał a powitawszy łaskawie, wskazał im miejsce na przygotowanych już stołkach. Usiedli wysłańcy lepszej nabrawszy otuchy i oddali swe listy hetmanowi.

Otaczała go cała starszyzna kozacka. Był w namiocie i pisarz Jan Wychowski i brat jego Daniel, i Paweł Tetera dowódca pułku perejesławskiego, *vir exquisitissimus, latine, polonice et slavonice eruditus.* Stał też Samuel Bohdanowicz, Zarudny sędzia i Tomasz Nosacz, obożny i asawuła Sietnicki, prócz innych pułkowódców. Na uboczu trzymali się bacznie obserwując posłów: Stanisław Lubowiecki, tajny ajent Jana Kazimierza, przybyły do taboru kozackiego już po osaczeniu Lwowa i kosooki jakiś aga, wysłannik chana, wreszcie chytry Greczyn Jani, który skojarzył niedawno sojusz kozacko-moskiewski...

Reszcie obecnych kazano precz odejść.

Po wstępnych ceremoniach powitania jął się swym zwyczajem żalić Chmielnicki, to na spustoszenie, jakie zeszłej zimy Tatarzy sprawili na Ukrainie, to znów na nieprzyjazne wystąpienie wojsk koronnych przeciw kozactwu, co rzekomo miało się nie zgadzać z intencjami królewskiemi. Zakończył wreszcie swe utyskiwania prawiąc szeroko i długo o świeżem zwycięstwie pod Gródkiem. Jako dowód oczywisty dokonanego pogromu, kazał przywołać Potockiego, kasztelanica bracławskiego i szlachcica z Sieradzkiego Bychowskiego, pojmanych w tej potrzebie. Z jeńcami obszedł się Chmielnicki łaskawie, każąc im zająć miejsce za stołem. Nadeszli wnet wezwani przez hetmana pułkownicy moskiewscy, Romanadowski i Grotus. Powitani uprzejmie przez parlamentarzy zmierzyli ich niechętnym wzrokiem, a ujrzawszy jeńców, poczęli z miejsca miotać nieprzystojne obelgi na Polaków, przypisując waleczności swego wojska przewagę gródecką.

Słuchał ich cierpliwie Chmielnicki i kozacka starszyzna; z tajonem oburzeniem przysłuchiwali się tym przechwałkom lwowscy deputaci, aż w końcu Potocki, w gorącej snać skąpany wodzie, należytą dał Moskalom odprawę.

Lubo jeniec i w obozie nieprzyjaciół, wypowiedział kasztelanic gorzkie słowa prawdy junakom moskiewskim. Prawił im bez żadnych ogródek, iżby sobie nad wojskiem koronnem nie przypisywali wiktorji, gdyż gdyby nie nastąpiła kozacka piechota, ponieśliby niezawodnie znaczną porażkę.

Szydercze śmiechy ozwały się na te słowa wśród kozackiej starszyzny, ucieszonej z świadectwa Potockiego — świeże obelgi posypały się z ust obrażonych pułkowników.

Korzystając z zamięszania rzekł Wychowski do Kuszewicza: *de aliis rebus cras plura loquentur.* — Zasłyszeli to Moskale i odeszli urażeni, iż w ich obecności traktować nie chciano.

Jakoż tego dnia nie było już mowy o układach. Hetman długo rozprawiał o żwanieckiej ugodzie, uważając ją za źródło wszystkich swych nieporozumień z Rzecząpospolitą. Próbował przytem zastraszyć posłów, donosząc im o zajęciu Wilna przez Moskwę, o przewadze swedzkiego oręża i o zdobyciu Krakowa, jakkolwiek takowe później dopiero nastąpiło. I klął się na Boga, że nie pragnie krwi rozlewu i łzy krokodyle ronił nad losem miasta...

Zatrzymał posłów u siebie na objedzie, przy którym pop jego błogosławiąc stół, modlił się za pomyślność cara i późnym wieczorem łaskawie do miasta odprawił. W liście do oblężonych, doręczonym deputatom przy odejściu, domagał się Chmielnicki, by parlamentarze nazajutrz powrócili, on zaś tymczasem naradzi się z starszyzną w materji przyszłych układów.

Nie trudno było deputatom zaraz po pierwszej w taborze bytności wybadać, iż między kozactwem a Moskwą pozorna tylko istniała komitywa. Dlatego też powróciwszy do miasta postanowili po wspólnej naradzie traktować tylko z Chmielnickim, nie oglądając się na Buturlina.

Nazajutrz (d. 7. października) powtórzyła się peregrynacja posłów do obozu pod św. Jurem. Tym razem zaprowadzono ich wprost do Wychowskiego. Ten odebrawszy uprzejme listy od miasta, zapytywał deputację, czyliby nie miała jakowego pisma do Buturlina i czy nie chciałaby go oglądać. Stanowczo odpowiedzieli panu pisarzowi deputaci, iż ani listów do Wasyla Wasylewicza nie posiadają, ni też mocy do jakichkolwiek z nim układów. Za radą wszakże Wychowskiego udali się trzej deputaci Chotnicki, Ławrysiewicz i Gąsiorkiewicz do obozu moskiewskiego, by Buturlinowi jako gościowi zaofiarować chleb biały i kilka garnców wina. Kuszewicz i Zachnowicz pozostali u Wychowskiego, gdzie też niebawem zjawił się Chmielnicki z świeżem ubolewaniem nad wygnaniem Jana Kazimierza na Szlązk, oraz nad klęskami dotykającemi Rzeczpospolitą. Celem tej przemowy, podobnie jak w dniu poprzednim, było zastraszenie mieszczan, odjęcie im wszelakiej nadziei ratunku.

Tymczasem powrócili deputaci od Buturlina. Smutna ich postawa i bladość na licach nie zapowiadały nic dobrego.

Wódz moskiewski przyjął ich gniewnym tonem, wzgardził chlebem i winem i stawiając się surowo posłom odpowiedział, że nie łakoci żąda, lecz poddania miasta i zamku na carskie imię.

Acz spodziewali się podobnej rezolucji, zasępili się wielce zafrasowani posłowie. Wówczas Chmiel myśląc kuć żelazo, póki gorące, gwałtownie jął nastawać na konieczność spełnienie żądań moskiewskich; wiedział bowiem aż nadto dobrze, że Lwowianie raczej do największych ofiar się skłonią na korzyść kozactwa, niżli przystaną na poddanie się Moskwie. Wtórzył hetmanowi gorliwie Wychowski i uderzając pięścią w stół szyderczo dowodził, że Bóg Polskę odstąpił, i że póki kozacka szabla błyszczy zwycięska, tak długo mścić się będzie za dumę i swawolę lackich panów.

Cierpliwie i uważnie słuchali tych burzliwych wywodów Lwowianie, wreszcie Samuel Kuszewicz, uczony prawnik i rymotwórca, wystąpiwszy przed hetmana przemówił w te słowa:

— Wspaniałomyślny wodzu wojska Zaporozkiego! Gdzie idzie o rzecz wielkiej wagi, słowami cię trudzić nie będę. Oto i życie i całość nas wszystkich, którzy przed Tobą stoimy, jest w Twoim ręku. Tak jest — już wszyscy wierzymy, że to miejsce smutne może się stać grobem dla nas, i że nic nas już ocalić nie zdoła, jak tylko Twoja łaska i obrona wodzu zaporozki! Wszelako chciej wiedzieć raz na zawsze, że w imię cara nie złożymy przysięgi, ani miasta nie poddamy, bo dochowujemy nienaruszoną wierność do Najjaśniejszego Jana Kazimierza, króla naszego, którąśmy mu raz jako Panu Najmiłościwszemu zaprzysięgli. Jego tylko samego, jak bądź nim los zarządzi, za Pana uznajemy i nie wątpimy, że tenże za pomocą Najwyższego i tak za Twojem wodzu zaporozki usiłowaniem wkrótce do swojej powróci własności!...

I dalej ciągnął w tym sensie swą przemowę, zacny Kuszewicz i zakończył ją zapewnieniem, że Lwowianie przy nienaruszonej wierności dla króla i Rzeczypospospolitej, statecznie staną i dochować pragną przysięgi nawet z niebezpieczeństwem życia.

Zadumał się głęboko Bohdan na te słowa i zamilkł. Lecz Wychowski nie dawał za wygranę i wymownie, a szeroko rozwodził się nad żądaniami Buturlina.

Spokojnie odpowiadali mu posłowie, lecz stanowczo. Częściej jeszcze milczenie ich było wymowną odpowiedzią. Tymczasem mijały godziny za godzinami, więc nie chcąc na próżno tracić czasu, przemówił raz jeszcze Kuszewicz, odmawiając bezwzględnie otwarcia bram Lwowa Moskalom.

— Choćbyśmy — rzekł — posłani w zaufaniu, a potęgą i groźbami twemi zastraszeni odmienili nasz umysł i złamali wierność dla Najjaśniejszego naszego Króla, nasz komendant miasta pewno jej nie złamie i nie podda miasta, męstwu i dzielności swej powierzonego, ani też wierne zawsze królom swoim miasto poddania od nas obiecanego nie zatwierdzi, owszem niewolnicze nasze układy potępi i niemi wzgardzi!

Przysłuchiwała się tej wzniosłej odpowiedzi i starszyzna kozacka i poseł królewski i Tatarzyn od chana przysłany. Na groźnych, marsowych twarzach mołojców malowało się źle tajone zadowolenie. Swobodnym synom stepu ciężył żelaznem jarzmem sojusz moskiewski, a jako dzielni żołnierze potrafili godnie ocenić determinację w przeciwniku.

Szlachetny Paweł Tetera, dzielny pułkownik perejesławski, rzekł wówczas do syndyka Chotnickiego: *Sitis constantes et generosi!* (C. d. n.)

*Stanisław Pepłowski.*

# Nowy internacjonał.

Międzynarodowy kongres robotniczy w Paryżu dobiegł końca. Ostatnie jego uchwały, jakkolwiek wcale teoretyczne, to przecież godne są uwagi. Dotyczyły one międzynarodowego ustawodawstwa ochrony robotników, środków i dróg do przeprowadzenia żądań robotników, jakoteż i zniesienia stałej armji a uzbrojenia ludu.

W kwestji pierwszej przyjęto wnioski delegata francuskiego Gnesde:

1. Organizacje robotników i stronnictwa socjalistyczne obu części świata dołożą wszelkich starań, celem przeprowadzenia międzynarodowego ustawodawstwa ochrony robotników. 2. Ażeby zapewnić byt i swobodę klasie robotniczej, uwzględni ustawodawstwo międzynarodowe głównie punkta następujące: a) zakaz pracy dzieci nie mających lat 14 i ograniczenie pracy dla młodzieży w wieku od lat 14 — 18 do 6 godzin dziennie; b) ograniczenie pracy dorosłych na 8 godzin dziennie; c) obowiązkowy dzień odpoczynku w przeciągu tygodnia albo zakaz zatrudniania robotników dłużej, jak przez 6 dni w tygodniu; d) zakaz pracy nocnej z wyjątkiem niektórych wyszczególnionych wypadków; e) zakaz pewnych gałęzi przemysłowych i sposobów produkcyjnych, mogących szkodliwie oddziaływać na zdrowie robotników; f) ustanowienie międzynarodowego minimum zarobkowego. 3. Celem nadzoru nad przeprowadzeniem powyższych przepisów, ustanowieni być mają narodowi i międzynarodowi inspektorowie, wybierani przez robotników a płatni przez państwo.

Co do dróg i środków, mających ułatwić przeprowadzenie międzynarodowej ochrony robotników, postanowiono nasamprzód dołożyć wszelkich starań, ażeby poszczególne rządy wzięły udział w międzynarodowym kongresie berneńskim. Utworzono w tym celu wydział, który czuwać ma nad przeprowadzeniem uchwał kongresu. Wydział ten upoważniono także do zwołania przyszłego kongresu albo do Szwajcarji, albo do Belgji. Pod tytułem: „Ośmiogodzinny dzień roboczy“ wychodzić ma także tygodnik, w którym podawane być mają wszystkie szczegóły o zabiegach celem skrócenia prawem przepisanej dniówki. Nadto urządzić mają socjaliści tak w Ameryce jak w Europie dnia 1. maja 1890 roku gromadne manifestacje za ośmiogodzinną pracą dzienną, na sposób manifestacji socjalistów francuskich w lutym rb.

Sprawę zniesienia stałego wojska i uzbrojenia ludu oparto na podstawie następującej: Wojsko stałe ma być zniesione, a natomiast utworzone wojsko ludowe, składające się z wszystkich zdatnych do służby wojskowej obywateli; ostatnie ma być podzielone według stref, a każdy członek tej armji ludowej powinien być zawsze do tego stopnia przygotowany, iżby w przeciągu 24 godzin stanąć mógł do obrony swobód i bezpieczeństwa narodu. Każdy obywatel powinien broń przechowywać u siebie.

Jak z uchwał powyższych widzimy, nie powziął kongres Marxistów w sprawie właściwej ochrony robotników nic nowego, a odnowił w głównej części tylko dawniejsze projekta socjalno-demokratyczne, wniesione np. przed kilku laty także w parlamencie niemieckim. Nie ma dalej w uchwałach kongresu niektórych punktów, bez wątpienia także do sprawy ochrony robotników należących, jak np. sprawy ochrony pracy niewiast. Opór poszczególnych rządów przeciwko uchwałom paryskim zwiększony zostanie tem, że uchwalono normalną ośmiogodzinną pracę dzienną. Napotka to na stanowcze veto prawie we wszystkich krajach. Rząd angielski nie chciał w kongresie berneńskim wziąć udziału, jak tylko pod warunkiem, że sprawa ograniczenia produkcji i dziennego czasu produkcyj w ogóle nie przyjdzie pod obrady. Z tej samej przyczyny nie rokują środki, obrane przez kongres socjalistyczny celem przeprowadzenia jego uchwał, pod żadnym względem wielkiego powodzenia. Utworzenie zaś osobnego wydziału dla przeprowadzenia uchwał kongresu może mieć o tyle tylko znaczenie, że tem samem stworzone zostanie nowe centralne ognisko dla ruchu socjalno-demokratycznego, którego dotychczas socjalnej demokracji nie dostawało. Jaki skutek odniosą zamierzone na dzień 1. maja roku przyszłego manifestacje, okaże przyszłość, chociaż pod tym względem zwolennicy szkoły Marxa nigdy nie mieli wielkiego powodzenia, jak w ogóle co do organizacji, zapoczątkowania strejków itp., mniejszą okazali zdolność od t. zw. Possibilistów.

Trzecia wreszcie uchwała kongresu, dotycząca zniesienia stałego wojska, ma i jeszcze na długo mieć będzie tylko teoretyczne znaczenie. Żądają wprawdzie socjalni demokraci mniej niż zwolennicy t. zw. wiekuistego pokoju, tymczasem wzbudzi dzisiaj projekt ich u każdego wojskowego w starej Europie tylko uśmiech. O ile projekt sam jest w zasadzie słuszny — nie tu miejsce się rozwodzić.

W końcu zanotować należy, że imieniem polskich socjalistów przemawiała pani Jankowska. „Dawniej odwaga ludu polskiego wybuchała jak burza, dziś zbiera ona siły do jednej wielkiej bitwy. Wystąpił on późno na scenę, na której rozgrywa się światowy dramat socjalnej demokracji — ale rola, która Polakom przypadnie, odegraną zostanie tak, jak to zawsze u nas było, z całym zapałem i dokładnością!“ Oto jedno z zapewnień p. Jankowskiej, jakie dała obradującemu internacjonałowi imieniem oczywiście własnem, lub co najwyżej nielicznej na szczęście garstki polskich socjalistów.

## Memorjał do rządu w sprawie przemysłu krajowego.

II. C. **Szkoły i warsztaty naukowe dla wyrobów z gliny.** Z funduszów krajowych utrzymywane są szkoły tej grupy w Kołomyi, Porembie, Toustem i stacja keramiczna doświadczalna. Na pokrycie wydatków w tej gałęzi preliminowano w r. 1889 kwotę 8.700 zł., a licząc wydatki ponoszone na ten cel przez strony interesowane, wynoszące 3500 zł. okazuje się ogólny wydatek w tym dziale 12.200 zł. Szkoły te jednak dla braku większych funduszów nie są jeszcze dostatecznie uposażone i tak: z wymienionych szkół żadna nie posiada nauczyciela modelowania, brak w nich środków naukowych, prócz tego urządzenie pozostawia wiele do życzenia, a najdotkliwiej czuć się daje brak maszyn pomocniczych, tak dalece, iż nauka nie może wykazać takich postępów, jakby się spodziewać należało.

Warstat naukowy w Porembie potrzebuje niezbędnie maszyny pomocniczej do obrabiania gliny i do wyrabiania prasowanych dachówek i cegieł ogniotrwałych, do których to wyrobów gatunek wydobywanej gliny znakomicie się nadaje.

W Kołomyi brak także maszyny do wyrabiania dachówek, któraby dozwalała tej szkole dostarczać obok wyrobów artystycznych także i zwykłych wyrobów z gliny.

W Toustem dla braku funduszów nie może być udzielaną nauka rysunków, a nauczycielem tej szkoły jest tylko przodownik warstatu.

W tym dziale domaga się komisja przemysłowa od rządu następujących dotacyj:

*a*) jako rocznego zasiłku: dla Kołomyi, prócz dotychczasowej dotacji 1000 zł., na nauczyciela modelowania 800 zł., dla Poremby na nauczyciela modelowania 800 zł., dla Toustego na nauczyciela rysunków 800 zł. — razem 3.400 zł.

*b*) jako jednorazowego zasiłku: dla Poremby na zakupno małej prasy do wyrobu dachówek i cegieł ogniotrwałych 2.400 zł., dla Kołomyi 1.500 zł., dla Kołomyi, Poremby i Toustego na środki naukowe i wzory rysunkowe 600 zł. razem 4.500 zł.

W tym dziale żąda zatem komisja ogółem dotacji w sumie 6.900.

D. **Szkoły fachowe dla wyrobów metalowych.** W tej grupie szkolnictwa przemysłowego posiadamy tylko jedną szkołę ślusarską w Świątnikach, jako zakład państwowy. Fundusz krajowy pokrył znaczniejsze wydatki, powstałe przy pierwszem urządzeniu szkoły, prócz tego dostarcza kraj lokalu, opału i usługi, a nadto fundusz krajowy udziela corocznie subwencji. W roku 1889 wyniosła ta subwencja 900 zł., na rok 1890 preliminowaną jest kwota 1150 zł. Komisja przemysłowa podnosi w swym memorjale, że gdy cała ludność tej wioski trudni się ślusarstwem domowem, byłoby więc pożądanem ułatwić jej, by mogła korzystać z maszyn do szkoły należących, wyrabiając przy ich pomocy pojedyncze części składowe do swych wyrobów ślusarskich potrzebne. Maszyny używane obecnie w tej szkole są dla powyższego celu nie wystarczające i tylko niewielu ślusarzy może z nich korzystać.

Aby rozwój przemysłu ślusarskiego w tej miejscowości ułatwić, prosi komisja przemysłowa o wstawienie do budżetu państwowego na ten cel kwoty 3.500 zł. Komisja wyraziła przekonanie, iż rząd w tym wypadku nie odmówi swej pomocy, tem więcej, że delegaci ministerstwa oświaty przekonali się na miejscu o sile rozwojowej tego przemysłu domowego.

Komisja podniosła następnie, że w tej gałęzi przemysłu potrzebnem jest zakupienie maszyn pomocniczych do obrabiania żelaza. Zakupno to da się uskutecznić tylko wówczas, jeżeli rząd przyjdzie z pomocą, wyznaczając przynajmniej przez pewną ilość lat stosowną na powyższy cel subwencję. W ostatnich czasach zawiązała się spółka kowalska w Sułkowicach, która z funduszu krajowego otrzymała na kapitał obrotowy 10.600 zł.

Komisja żąda kwoty 6000 zł. na zakupno maszyn w roku 1890.

E. **Szkoły fachowe dla prac kobiecych.** Z funduszów krajowych są po części utrzymywane, a po części subwencjonowane szkoły: Koronkarska w Zakopanem, Kańczudze i Muszynie — dalej szkoły dla prac kobiecych: Św. Scholastyki w Krakowie, Benedyktynek dla dziewcząt w Przemyślu i szkoła dla dziewcząt stowarzyszenia „Pracy kobiet“ we Lwowie.

W tym dziale żąda komisja od rządu:

a) Tytułem rocznego zasiłku: Dla szkoły haftu św. Scholastyki w Krakowie dla nauczycielki haftu artystycznego 600 zł., remunerację dla nauczyciela rysunków 400 zł. Dla szkoły dziewcząt stowarzyszenia „Pracy kobiet“ we Lwowie: dla nauczycielki białego i kolorowego haftu, jako też szycia białego 600 zł., remunerację dla nauczyciela rysunków 400 zł. — razem 2000 zł.

b) Tytułem jednorazowego zasiłku: Na zakupno środków naukowych i wzorów rysunkowych dla szkół w Zakopanem, Kańczudze i Muszynie 300 zł., dla szkół prac kobiecych w Krakowie, Lwowie i Przemyślu 450 zł. — razem 750 zł.

W tym dziale żąda zatem komisja od rządu dotacji w kwocie 2.750 zł.

F. **Ogólne szkoły rysunkowe:** Kraj nasz posiada dotychczas tylko jedną szkołę rysunkową, utrzymywaną wyłącznie kosztem miasta Krakowa. Miasto Kraków udawało się już kilkakrotnie do rządu z prośbą, aby szkołę tę objął na fundusz państwowy i złączył ją z wyższą szkołą przemysłową w Krakowie. Prośbę tę poparł również Sejm najgoręcej. Komisja zauważyła w swym memorjale, iż połączenie szkoły dla rysunków artystycznych dałoby się przeprowadzić bez wielkich ofiar ze strony rządu, gdyż miasto Kraków nie uchyla się od ponoszenia i nadal wydatków na utrzymanie tej szkoły przez rząd, zabezpieczyłoby jej byt na przyszłość i wywarłoby zbawienny wpływ na rozwój i oświatę stanu przemysłowego, gdyż zostawałoby pod kierownictwem dyrekcji wyż. szkoły przemysłowej. Koszta utrzymania tej szkoły rysunkowej nie przewyższałyby sumy 2000 zł., zwłaszcza, że na pomieszczenie jej znalazłby się odpowiedni lokal w budynku wyż. szkoły przemysłowej. Komisja przemysłowa żąda tedy, aby rząd wstawił na ten cel do budżetu państwowego w r. 1890 kwotę 2000 zł.

G. **Muzea przemysłowe.** Kraj nasz posiada obecnie dwa muzea, a to miejskie muzeum przemysłowe we Lwowie i muzeum przemysłowe w Krakowie. Powstanie, utrzymanie i wzrost swój zawdzięczają oba te muzea ofiarności gmin m. Lwowa i Krakowa, dalej krajowi, który od wielu lat łoży na ich utrzymanie corocznie po 2.000 zł. na każde muzeum, a w końcu ofiarności osób prywatnych, które się przyczyniły różnemi darami do pomnożenia zbiorów muzealnych.

Nadto w lokalnościach lwowskiego muzeum mieści się także c. k. szkoła dla przemysłu artystycznego, która cieszy się znaczną frekwencją, uczęszcza bowiem do niej przeszło 300 uczniów.

Komisja podnosi, że wpływ, jaki muzea przemysłowe na rozwój i wzrost przemysłu wywierają, jest tak powszechnie znany, że nie zachodzi nawet potrzeba bliżej się nad tem zastanawiać. W pierwszej linji leży w interesie rządu, aby stan przemysłowy rozwinąć się mógł należycie w poszczególnych krajach koronnych, gdyż bogactwo pojedyńczych krajów pociąga za sobą bogactwo i dobrobyt całego państwa. Komisja domaga się od rządu, aby oba muzea przemysłowe w Krakowie i Lwowie subwencjonował kwotą 4.000 zł.

H. **Stypendja na cele przemysłowe.** W celu wykształcenia młodzieży stanu przemysłowego, a raczej celem wykształcenia młodzieży na nauczycieli dla szkół i warstatów przemysłowych, przeznacza fundusz krajowy od lat wielu na stypendia kwotę 6.000 zł. W ubiegłym roku zwiększyła się ta kwota do 9.000 zł., gdyż nadwyżki 3.000 zł. użyto na stypendja nadzwyczajne dla nauczycieli rysunków przem. szkół uzupełniających. Również na r. 1890 wstawioną została ta kwota do budżetu krajowego, lecz ze strony rządu otrzymuje szkolnictwo przemysłowe w tym kierunku dotychczas bardzo nieznaczną pomoc.

Rząd zdecydował się na reorganizację szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie a względnie na znaczne rozszerzenie zakresu nauk. Aby jednak szkoła zorganizowana mogła odpowiedzieć swemu zadaniu, musi być wpierw uposażoną w potrzebne siły naukowe. Ta okoliczność zniewala komisję przemysłową prosić ministerstwo o udzielenie potrzebnych środków, celem wykształcenia sił nauczycielskich, pożądanych w przyszłości dla tej szkoły. Komisja żąda w tym celu corocznie dotacji w kwocie 6.000 zł., któraby na razie, aż do otwarcia szkoły z funduszów państwowych udzielaną była.

**Ogółem na cele przemysłowe w r. 1890 żąda tedy komisja** prócz kwoty, która dotychczas z funduszów państwowych udzielaną była — nadto 43.050 zł. Dodawszy zaś kwotę 76.000 zł. jaka na cele powyższe w budżecie na r. 1889 wykazaną została, **okazuje się ogólne zapotrzebowanie w sumie 119.050 zł.**

Przy końcu swego memorjału zwraca komisja uwagę rządu, iż kraj od lat wielu ponosi znaczne koszta na cele przemysłowe. W budżecie r. 1889 wstawioną jest na ten cel kwota 93.992 zł., a corocznie wydatki wzrastają. Nadto zasiłki udzielane przez strony interesowane dochodzą sumy 70.000 zł. Kraj nasz ponosi więc wielkie ofiary dla rozwoju i podniesienia przemysłu, komisja przemysłowa przypuszcza zatem, że rząd uwzględniając te usiłowania, zechce w przyszłości przyczyniać się znaczniejszemi dotacjami.

Kraj nasz — kończy komisja przemysłowa — posiada $6^1/_2$ miljonów mieszkańców, 1.400 mil □ obszaru, zajmuje zatem ze względu na swój obszar takie stanowisko, iż leży w interesie własnym państwa, aby rząd wynagrodził to znaczne zaniedbanie kraju, nieodmawiając mu ponownie potrzebnej pomocy.

Memorjał ten, który imieniem komisji przemysłowej wypracował członek tejże p. Ludwik **Wierzbicki**, przesłał Wydział krajowy namiestnictwu celem przedłożenia go ministerstwu oświaty i poparcia wobec rządu centralnego.

# Z prowincji.

**Kołomyja** 22 lipca. (*Występ p. Fiszera. — Wybory do zarządu pow. kasy chorych robotników. — Wycieczki. — Obchód męczeńskiej śmierci Teofila Wiśniowskiego*). Onegdaj odwidził nasze miasto p. Gustaw Fiszer i ubawił nas jednem ale, jak zwykle, znakomitem przedstawieniem humorystycznem. Poczciwy ludek nasz pocił się co się zowie, w mniej dogodnej na lato sali kasynowej, ale i śmiał się, jak należy, ile że według własnych słów Fiszera, które wkłada w usta ańszera teatralnego Rajszowera „śmiać się można za swoje pieniądze do woli.“ Ale bo też i trudno było się nie śmiać. Co za przyczyna, że nie było całkiem pełno na sali, nie trudno odgadnąć; jednych prawdopodobnie strach przed potami, drugich dwudziesty w miesiącu zatrzymał w domu.

Wczoraj do późnego wieczora odbywały się w tutejszem starostwie wybory do zarządu powiatowej kasy chorych robotników; udział wyborców był znaczny, rezultat jeszcze nieznany.

Jak nas wieści dochodzą, formuje się we Lwowie między polską młodzieżą akademicką wycieczka na Czarnohorę; dobrzeby było, aby się połączyli z tutejszą ekskursją, która podobno tymi dniami przyjdzie do skutku pod wodzą profesora Wajgla ze Lwowa.

W pierwszych dniach sierpnia przybywają do nas, jak co roku, akademicy ruscy, t. zw. „mandriwniki“ i urządzają „weczernyciu.“

Za tydzień, bo 31. bm., będziemy obchodzili pamiątkę męczeńskiej śmierci Teofila Wiśniowskiego. Obchód rokrocznie odbywa się w Majdanie górnym, a za życia ostatniego właściciela tych dóbr Zygmunta Piwki, miał cechę prawdziwie uroczystą. Dokładne sprawozdanie z uroczystości, w której powiaty kołomyjski i nadwórniański, przeważnie zaś lud z tychże, zwykle liczny biorą udział, prześlę w stosownym czasie.

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** P. Stefan Żarski, właściciel dóbr w Bełzkiem, p. Michał Wołoszyński, wł. real. w Kańczudze i p. Anna Romanowska z Sokala, otrzymali papieski order „pro Ecclesia et Pontifice.“

**Nekrologja.** W Tarnowie zmarł optyk Jan Ponikiewicz; w Tustanowicach, pow. drohobyckim, ks. Jan Sienkiewicz.

**Kalendarz.** Piątek (26.): Anny matki N. M. P. Wschód słońca o godzinie 4. min. 32, zachód o godzinie 7. min. 36.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Z życia towarzyskiego.** W Przemyślu odbędzie d. 27. bm. ślub panny Pauliny Kubickiej z p. Stanisławem Golińskim, profesorem gimnazjalnym.

**Doktorat.** Pp. Aron Fischer z Tarnopola, Szymon Wohllerner z Drohobycza i Emil Parness z Janowa, koncypjenci adwokaccy, jakoteż pp. Stanisław Haczewski ze Stanisławowa, koncypjent adwokacki i obrońca w sprawach karnych, tudzież p. Juljan Gierowski z Porsznej, adjunkt prokuratorji skarbu w Innspruku, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów praw, a pp. Bolesław Mańkowski z Lubaczowa i Franciszek Bandrowski z Warazdynu, w Kroacji, stopnie doktorów filozofji.

**Habilitacja.** W krakowskim uniwersytecie odbył się onegdaj akt habilitacji dr. Aleksandra Bossowskiego, asystenta kliniki prof. Rydygiera, na docenta chirurgji w uniwersytecie Jagiellońskim.

**Mianowania.** Minister zamianował nauczyciela szkoły ćwiczeń seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu Władysława Świecłę, nauczycielem szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim seminarjum nauczycielskiego męskiego we Lwowie, a inspektora okręgowego w Sokalu, Bronisława Sokalskiego, nauczycielem szkoły ćwiczeń seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu.

**Z armji.** Z Wiednia donoszą, że ks. Württemberski, komendant XI. korpusu we Lwowie, ma zostać komendantem II. korpusu we Wiedniu, w miejsce bar. Königa, który będzie mianowany inspektorem piechoty. Komendantem XI. korpusu we Lwowie zostanie podobno książę Windischgrätz, komendant I. korpusu w Krakowie, a na jego miejsce przyjdzie bar. Beck, szef sztabu, szefem zaś sztabu jeneralnego zostanie fmp. Reinländer.

**Temperatura.** Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 17.8°C., najwyższa + 28.0°C., najniższa + 12.4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 15.0°C., niebo w części zachmurzone, powietrze wilgotne i niespokojne; deszcz, pad nieznaczny.

**Mieszkańcy ulicy Sakramentek** widują codziennie miejskie beczkowozy, służące do skrapiania ulic podczas gdy dążą do studni, znajdującej się przy realności Miockich, celem zaczerpnięcia wody. Natomiast najstarsi mieszkańcy tej ulicy nie mogą sobie przypomnieć, by kiedykolwiek skrapiano tę ulicę! Nie dziw więc, że za lada podmuchem wiatru kłęby kurzu i pyłu wciskają się do wszystkich mieszkań.

**Russofilską agitację** szerzą nieletni żelkas narzucający się publiczności, używającej przechadzki w ogrodzie Miejskim ze sprzedażą pudełek z zapałkami, ozdobionych podobizną carewicza.

W Tule lub w Woroneżu popularyzacja tego wizerunku byłaby zupełnie na miejscu.

**Dwaj złodzieje.** W tutejszej policji zgłosił się rosyjski urzędnik policyjny Piotr Skobski, wraz ze starszym ajentem policyjnym Pawłem Makarowem, z doniesieniem, że ścigają dwóch warszawskich złodziei: Konstantego Tomaszewskiego i Ignacego Wareckiego, czeladników stolarskich, którzy ukradłszy tam 3000 rubli w pieniądzach oraz kosztowności za 4000 rubli, uciekli do Galicji. Policja bezzwłocznie sprawdziła, że ścigani złoczyńcy mieszkając tu w hotelu Appermanna, sprowadzili się onegdaj do domu pod l. 30. przy ulicy Sykstuskiej, gdzie ich też zaraz aresztowano. Znaleziono przy nich i zakwestjonowano 336 złr. 90 cnt. pieniądzmi i dwie książeczki galicyjskiej kasy oszczędności z dnia 23. bm. po 500 złr. na ich nazwiska opiewające. Kosztowności nie znaleziono przy nich żadnych.

**Sprawa wadowicka** emigracyjna, która rozegra się przed sądem w październiku, będzie jedną z największych a zarazem najciekawszych, jakie zapisały roczniki sądownictwa galicyjskiego. Pod wielu względami zdumiewa ona mnogością epizodów przygnębiających, a ich jaskrawością smutne rzuca światło na stosunki galicyjskie, na ciemnotę ludu naszego, na wyrafinowane łotrostwo olbrzymiej szajki wyzyskiwaczy, która z chciwością pijawek ssała przez kilka lat najbiedniejszą warstwę ludu naszego. Szczegóły tego w wysokim stopniu interesującego procesu i niektóre punkta, przytoczone w oskarżeniu, budzą chwilami wątpliwość, czy żyjemy u schyłku XIXgo wieku i cofają pojęcia nasze o stanie cywilizacyjnym kraju i ludności o kilka wieków wstecz.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 130 osób, przeważnie żydów, a w ich liczbie dwaj królowie emigracyjnego przemysłu: Herz i Löwenberg, kapitaliści, rozporządzający dziś krociami, wyciśniętemi z łachmanów galicyjskich emigrantów. Do rozprawy wezwanych będzie przeszło 300 świadków.

W ciągu śledztwa i aresztowań zatrzymano u różnych poszczególnych „domów handlowych i ajencyj“ znaczniejszą kwotę, bo kilkaset tysięcy złr. Główni oskarżeni, Herz i Löwenberg, ofiarowywali bardzo wysokie sumy tytułem kaucji za swe uwolnienie na czas śledztwa, sąd jednakże do prośby tej się nie przychylił.

Prokuratorja dzieli zarzuty, w akcie oskarżenia poczynione, na 14 kategoryj zbrodni, jakim podlegają częścią wszyscy oskarżeni, częścią pojedyncze ich grupy. Główny zarzut stanowią zbrodnie oszustwa, wyłudzenia i wyzyskiwania.

**Wygrana loteryjna.** W sprawie wygranej przez Farkasa donoszą z Temeszwaru, iż dalsze aresztowania skompromitowanych osób mają niebawem nastąpić. Żadna z dotychczas aresztowanych osób, nie złożyła wyczerpującego zeznania, faktem jest jedynie, że pani Telkessy, t. zw. „czarna dama“ zeznała przed sędzią śledczym, iż ona wysłała do ciągnienia swą córkę Małgorzatę, przybraną w męskie suknie. Nie przypuszczała jednak nigdy, ażeby rozchodziło się w tym wypadku o wykonanie oszustwa. Telkessy oświadczyła, iż Farkas prosił ją o wysłanie córki do ciągnienia numerów, dodając, iż ona mu szczęście przyniesie. Z dochodzenia okazało się, że koło do losowania, które sporządził niedawno pewien stolarz z Buda-Pesztu, miała Telkessy przez dłuższy czas u siebie w domu. Zapytywana o to przez sędziego, odpowiedziała, że córka jej Małgorzata uczyła się wyciągać numera. W końcu powikłała się jednak do tego stopnia w odpowiedziach, iż zupełnie złamana opuściła pokój sędziego.

**P. Erazm Jerzmanowski**, otrzymał niedawno order św. Sylwestra od papieża Leona XIII. Dzienniki amerykańskie: *The Eegle*. *The Press*, *The Tribune*, *The World* i *The Sun* opisują niezwykłą uroczystość wręczenia p. Jerzmanowskiemu tej dekoracji, odbytą w Nowym Jorku d. 24. czerwca br. Wobec zgromadzonych znakomitych Polaków i wybitnych Amerykanów przemawiał ksiądz katolicki Malone, Irlandczyk. Mowa jego była pod każdym względem charakterystyczną. Czcił w niej zasługi naszego rodaka, który własną pracą zdobyty majątek dzieli między ubogich, wspomagając przedewszystkiem swych ziomków; podnosił go jako wzór, cieszył się wreszcie, że jemu, jako Irlandczykowi, przypadł zaszczyt wręczenia tej dobrze zasłużonej dekoracji. „Irlandja, podobnie jak i Polska — mówił — cierpi, lecz obu tym ziemiom jedna przyświeca myśl i jeden cel je wiąże.“

**Samobójstwo czternastoletniej panny.** Z Kowna piszą: „W mieście naszem i okolicy wiele hałasu robi obecnie niezwykły fakt samobójstwa, jaki się wydarzył w tych dniach w Mal., dobrach p. A. Czternastoletnia jedynaczka, pp. A., przybyła niedawno do rodziców na wieś z Krakowa, gdzie się kształciła w jednym z pensjonatów miejscowych.

Jedynaczka była rozpieszczoną. Rodzice ją ubóstwiali i pozwalali na wszystko, nawet na większe bale ją brali ze sobą, o ile naturalnie dziewczynka bawiła wówczas na Żmudzi. W rb. podlotek spotkał się na jednym z takich wieczorków z młodzieńcem, studentem medycyny warszawskiego uniwersytetu, p. K. Młodzian musiał się bardzo podobać czternastoletniej panience, gdyż powróciwszy z balu, o nim tylko mówiła i marzyła. K. jednak nie zwracał na nią najmniejszej uwagi, traktując ją jak dziecko, a wkrótce wyjechał ztąd całkiem, dostawszy posadę. Po jego wyjeździe panna zmieniła się do niepoznania. Unikała towarzystwa, zamykając się wciąż w swoim pokoju. Rodzice niepokoili się tym stanem jedynaczki. Pocieszali się jednak, że „miłość“ ta prędko przeminie. Tak rzeczy stały do d. 17. bm. W dniu tym pp. A. mieli się udać popołudniu do swych znajomych. Pomimo namawiania i próśb rodziców, córka chciała pozostać w domu. Dopiero gdy już powóz zajechał przed ganek, panna wybiegła ze swego pokoju dziwnie rozgorączkowaną i z pewną determinacją oświadczyła, że jedzie z rodzicami, lecz konno. Rodzice byli bardzo tem ucieszeni, tembardziej, że ulubioną tak dawniej konną jazdę córka ich od paru tygodni całkiem zarzuciła. O wiorst kilka od domu dziewczynka skierowała nagle konia do lasu i popędziła galopem. Rodzice, znając jej amatorstwo do szybkiej konnej jazdy, nie dziwili się temu wcale. Naraz, po upływie chwil kilku daje się słyszeć wystrzał. W tej samej prawie chwili wypadł na drogę w galopie wystraszony koń panny A. bez właścicielki. Przerażeni rodzice przeczuwali jakąś katastrofę. Udali się do lasu z drżeniem serca.... O kilkaset kroków od drogi leżało nieruchome dziewczę. Rodzice z krzykiem rozpaczy rzucili się do córki. Żyła jeszcze, oddychając bardzo ciężko. W pobliżu leżał rewolwer p. A. Odwieziono ją do domu i posłano po lekarzy. Zanim jednak pomoc lekarska przybyła, czternastoletnia samobójczyni żyć przestała.

**Manchesterski sąd przysięgłych** rozstrzygnął w sprawie parnelisty O'Briena przeciw premjerowi, markizowi de Salisbury, na korzyść tego ostatniego. O'Brien czuł się dotkniętym jedną z mów premiera i żądał 10.000 funtów, jako odszkodowania.

**Szczególny wypadek** wydarzył się w tych dniach w Berlinie. Grono młodych chłopców zapragnęło fotografować się w grupie u jarmarcznego fotografa, wykonywującego portrety *a la minute*. Na przodzie ułożył się na ziemi dziewiętnastoletni kupczyk z Berlina, Wassmann. Kiedy zdjęcie zostało dokonanem i fotograf wygłosił zwykłe swoje: „Dziękuję!“ — jeden Wassmann nie poruszył się wcale i pozostał w przybranej pozycji. Okazało się, iż skonał, tknięty atakiem sercowym i że portret, którego pragnął, zdjęty został już po jego zgonie. Smutną pamiątkę będą mieć pozostali przy życiu koledzy.

**Cesarzowa Augusta katoliczką.** Wiadomość o przejściu cesarzowej Augusty na katolicyzm podawały już niejednokrotnie niektóre pisma niemieckie. Nie dawano jej jednak wiary. Tymczasem wieść ta uporczywie się utrzymuje i przeszła już nawet do prasy zagranicznej. I tak pisze *Irish Catholic*: „Dochodząca nas z Rzymu wiadomość, że cesarzowa Augusta powróciła na łono Kościoła katolickiego, nie zadziwi prawdopodobnie Europy, gdyż sympatje dostojnej tej pani dla Kościoła katolickiego od dawna są znane. Jednym z jej najwierniejszych i najpoufniejszych przyjaciół od lat wielu jest książę Radziwiłł, gorliwy i prawy katolik. Marszałek dworu cesarzowej hr. Nesselrode był zawsze bezwzględnym wyznawcą naszej wiary, gdy ksiądz Radziejewski, kapelan w domu księcia Radziwiłła, od dawna stał się ulubionym gościem w pałacu cesarzowej.“ Tyle pismo irlandzkie — pisma niemieckie podają tę wiadomość z niedowierzaniem.

**Działanie elektryczności na zwierzęta.** *Revue scientifique* pisze: Z powodu zastosowania elektryczności do wykonywania kary śmierci w Ameryce, przeprowadzono tam szereg badań nad działaniem elektryczności na zwierzęta. Okazało się, że rodzina kotów, bardzo nerwowa, jest najbardziej wrażliwą na prąd elektryczny, małpy i wilki poddane działaniu prądu, wyją przeraźliwie; hipopotamy są nań obojętne, a słoniom, jak się zdaje, prąd sprawia nawet przyjemność, oznakami bowiem zadowolenia zachęcają kornaków do dalszego prowadzenia tej operacji. Z działania prądu skorzystano do poskramiania koni przy kuciu, pod wpływem działania elektrycznego koń staje osłupiały, a kowal zupełnie bezpiecznie może robotę swą kończyć.

**Dlaczego?** Mąż: Moja Maniu, dlaczego to księżyc jest rodzaju męskiego?

Żona: Dlatego zapewne, że zawsze na noc z domu wychodzi....

**Ulewny deszcz** padał noc całą. Rano ustał — Zachmurzone atoli niebo rokuje, że lada chwila będziemy go mieć ponownie.

**Bar. Czedik** przybył onegdaj w południe do Lwowa z podróży inspekcyjnej gal. kolei państwowych. Zabawiwszy na dworcu trzy kwadranse, odjechał kurjerskim pociągiem z powrotem do Wiednia.

**O owocach.** Nadeszła pora owoców, stosowną zatem będzie rzeczą zwrócić uwagę na znaczenie ich pod względem hygienicznym.

Różnorodność owoców kazałaby się spodziewać znacznych także różnic w składzie chemicznym. Tak się jednak rzecz nie ma i skład wszystkich używanych owoców dość jest jednostajny, są one ubogie w istoty białkowate i skrobię, odgrywające przy odżywianiu ludzi ważną rolę i jako środek odżywczy nie mogą one mieć znaczenia. Według obliczeń człowiek dorosły, pracujący, potrzebuje dziennie 130 gr. istot białkowatych; aby potrzebie tej zadość uczynić samemi owocami, powiada dr. Grabowski w *Przew. higien.*, potrzebowałby spożyć prawie 15 klgr. owoców. Aby zaś zadość uczynić potrzebie istot skrobiowatych, obliczonej na 500 grm. dziennie, potrzebaby np. 2·75 klgr. winogron, 3·50 klgr. wiśni lub jabłek, 6 klgr. poziomek itd. Jedynie w krajach ku równikowi posuniętych, gdzie owoce są zasobniejsze w istoty skrobiowate a ustrój mniej ich potrzebuje, mogą owoce w odżywianiu pewną odgrywać rolę. U nas można owoce uważać jedynie za środek przyjemny, orzeźwiający, wiele też zależy na tem, aby były smaczne. Smaczność owocu zależy: 1. od stosunku między ilością kwasu a ilością cukru, oraz ilością gumy, ciał pektynowych itd., bo one tłumią niekorzystny stosunek, zachodzący co do zasobu kwasu i cukru; 2. od delikatności zapachu; 3. od stosunku między ilością istot rozpuszczalnych a ilością istot nierozpuszczalnych i wody. Stosunek ten wpływa głównie na przyjemne uczucie w ustach, jakiego jedząc owoce doznajemy. Owoce tem lepiej rozpływają się w ustach, im uboższemi są w tkankę komórkową i w nierozpuszczalną pektozę, z której tworzą się w czasie dojrzewania ciała pektynowe; dobroć owocu wzrasta przeto z zasobem istot rozpuszczalnych.

Owoce zielone, niedojrzałe, mają bardzo zbite włókna, zawierają wiele kwasów, drażniących żołądek, wiele nierozpuszczalnej pektozy, a natomiast mało cukru, owoce zatem przed dojrzeniem są niestrawne, natomiast w odpowiedniej ilości i w stanie dojrzałym są łatwiej strawnemi. Władze miejskie powinne czuwać, aby na targach li tylko dojrzałe owoce sprzedawano — konfiskować zaś wszelkie owoce niedojrzałe lub też nadgniłe, które również zaburzenia przewodu pokarmowego wywołują. Najczujniejszy atoli nawet nadzór władz nad targami nie zdoła zapobiedz szkodom z nadmiernego użycia owoców wyniknąć mogącym; tu jedynie tylko baczność pojedynczych jednostek co do użycia owoców może uchronić od niebezpiecznych nieraz chorób. Należy unikać nietylko owoców niedojrzałych lub nadgniłych, ale także znaczniejszych ilości owoców dojrzałych. Należy dalej unikać po owocach picia wody lub piwa, wstrzymywać się od owoców w razie jakichkolwiek zaburzeń żołądkowych lub kiszkowych. Wreszcie owoce, mające skórkę twardszą, np. jabłka, gruszki, należy przed jedzeniem zawsze z niej obrać.

**Podziękowanie.** Rodzina śp. Lubina Ilasiewicza, członka redakcji naszego pisma, składa najserdeczniejsze podziękowanie Wp. drowi Stanisławowi Janie, który zupełnie bezinteresownie otaczał śp. Lubina Ilasiewicza w czasie tegoż ciężkiej choroby jak najtroskliwszą opieką.

Zarazem wyraża serdeczne dzięki Wks. kan. Rolnemu i ks. wikarym archikatedralnym za odprowadzenie zwłok na miejsce spoczynku, Wp. Platonowi Kosteckiemu za przemówienie nad grobem, a redakcji *Kurjera Lwow.* za dar złożony zamiast wieńca.

**Uznanie.** Do naczelnika straży ochot. ogniowej wysłano następujące pismo: „Komitet ratunkowy dla niesienia pomocy pogorzelcom w Zbarażu na posiedzeniu dnia 20. lipca b. r. uchwalił wyrazić szan. ochotniczej straży ogniowej w Zbarażu podziękowanie za rażą i skuteczną pomoc przy pożarach w Zbarażu. Upraszam tę uchwałę podać do wiadomości członkom czynnym tej straży. Ck. Starosta,

przewodniczący komitetu ratunkowego w Zbarażu, Kaucki.

„Skała", Stow. katol. młodzieży rękodzielniczej, urządzi w niedzielę 28. b. m. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28 zabawę towarzyską w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Początek zabawy o godzinie 4. po południu, o godzinie 8. wieczorem członkowie „Skały" odegrają sztuki pt.: „Tygrys bengalski" komedja z francuskiego i „Adam i Ewa" operetka w dwóch odsłonach M. Żółkowskiego. Bilety i zaproszenia, rozebrane w dniu 14. bm., są ważne.

**Loterja fantowa** w połączeniu z zabawą wieczorną z tańcami pod protektoratem ks. Adamowej Sapieżyny, Izabeli hr. Rzewuskiej i Marji hr. Borkowskiej odbędzie się w Truskawcu 28. bm. Początek loterji o godzinie 4., zabawy o 8½.

**Kasyno wojskowe** odroczyło wycieczkę zapowiedzianą do Brzuchowic na dzień 27. bm. do przyszłej niedzieli 3. sierpnia.

## Życie paryskie.

Paryż 16. lipca.

Prawdziwa Paryżanka, to jest taka, która posiada dobry smak i poczucie piękna, uważa wprawdzie za swe zadanie iść za postępem mody, jednakże to stara się zawsze osiągnąć z tej mody dla swej osoby pewien indywidualny urok. Krawczyni rządzi wprawdzie, ale nigdy wyłącznie nie panuje. Dlatego toaleta zastosowaną bywa zawsze nie tylko do figury, ale do twarzy, wieku a nawet temperamentu osoby, dla której została przygotowaną.

W ten sposób całość przedstawia się widzowi, jako obraz prawdziwego piękna i fantazji. W dzisiejszym liście zamierzam podać wam w krótkości opis wyścigów, a właściwie życia paryskiego tak, jak mi się ono przedstawiło podczas wyścigów. Na trybunach od pierwszego wejrzenia łatwo poznać pewne różnice, zachodzące w układzie osób. Publiczność ta stanowi jakoby wielki bukiet, w którym poszczególne kwiaty łatwo rozeznać można. Arystokracja rodowa zajmuje swoje miejsca, też samo czyni arystokracja finansowa, jedną łożę ma dla siebie zastrzeżoną jockeyklub, w innej siadają tylko młode damy. Tutaj ułożenie głów kobiecych wygląda uroczo, w około błyszczą brylanty i drogie kamienie, słychać ruch wachlarzy, tu i owdzie widzieć czarujący uśmiech, lub usłyszeć zdanie pełne prawdziwego dowcipu. Wszędzie widać młodość, piękność i życie. W pośrodku zabudowanych trybun znajduje się mały domek na brunatno pomalowany z galeryjką i wieżyczką. Jestto loża, w której pojawia się prezydent republiki z najbliższymi dygnitarzami. W tej chwili jest jeszcze próżną, a publiczność, która nie jest zadowoloną z konieczności siedzenia na jednem miejscu, gdyż wolałaby obok przechadzać się, ogląda się niecierpliwie za p. Carnotem i jego małżonką.

Powietrze gorące, tylko od czasu do czasu lekki wietrzyk przynosi ze sobą przyjemną woń lasu. Z drzew opada kwiat, obsypując zebranych drobnymi listkami białemi. Wszystkie umysły są w naprężeniu i oczekiwaniu. Najniecierpliwsi są jednak ci, którzy dają zarobek bookmakerowi i totalizatorowi. Ci ustawicznie biegają od areny do trybun i z powrotem z założonym za uchem ołówkiem; na wszystkie strony rzucają pytania, ale nie mają nigdy na tyle czasu, aby wyczekać na odpowiedź.

Grand prix przychodzi dopiero przy trzecim biegu, to co przed tem się odbywa, pobudza tylko do apetytu i przygotowuje interesowanych do ostatecznego rozstrzygnięcia. Skoro starter po raz pierwszy pochyla czerwoną chorągiewkę na znak, że ruszać należy, wtedy dopiero jak w „parterre" w teatrze, na które mało zazwyczaj zwraca się uwagi. W tej chwili rozchodzi się bowiem tylko o cztery tysiące franków. Więcej interesującą jest już sprawa przy drugim biegu, gdy stawka wynosi dwieście tysięcy franków. Wówczas widać pochylone głowy, a kto nie może zobaczyć, wyłazi na stołki, w międzyczasie wydarzają się różne ciekawe epizody. Jakiś gruby jegomość, prawdopodobnie spodziewający się przegranej, do tego stopnia zniecierpliwił swoich sąsiadów, iż zostaje wyrzucony; tu mniej jakaś przekupka musi być wyniesiona, tam zamierza przeprowadzić operację złodziej kieszonkowy, ale zostaje złapany, gdyż chciał próbować swej sztuki u tych, którzy sami nie wiele mają. Skoro prawa trybuna [illegible] arenę [illegible] udałe [illegible] tymczasem, teraz przychodzi z kolei na tapet rzecz poważniejsza — grand prix.

Przy grand prix nie rozchodzi się tylko o sumę pieniężną stutysięcy franków, ale zarazem o narodowy honor i uczuciowość. Rozchodzi się tutaj o to, kto zwycięży, czyli Anglja, Ameryka, czy Francja? najwybitniejsi sportsmeni nie mogą zachować spokoju. Od tego punktu następuje nerwowy ruch, niepokój, zainteresowanie na trybunach, jak i wśród całej areny. Damy z półświatka, żądne pieniędzy stawiają nieraz znaczne sumy. Wszędzie tworzą się grupy większe i mniejsze, które mają przewadze na celu robienie zakładów. Każdy szuka najlepszego dla siebie miejsca, obdarzając swojego sąsiada, który zaokupował już dobre stanowisko, piorunującem spojrzeniem. Wtem całkiem niespodziewanie zaczyna deszcz padać, wprawdzie nie tak duży, aby trzeba było umykać, ale zawsze o tyle uwagi godny, że padające krople zniszczyć mogą toaletę, a tem samem uczynić właścicielkę tejże niemożliwą. W jednej chwili dziesięć tysięcy parasoli roztwiera się, jakby na komendę, krople deszczu zaczynają spływać z jednego parasola na drugi, a co gorsza zasłaniają cały widok. *A bas les parapluies!* daje się słyszeć wołanie na jednej stronie, które, jak echo powtarza się wnet na drugiej. Wielu ulega temu napomnieniu, inni zaś pozostają niewzruszeni z rozwartemi parasolami. Wołanie powtarza się ale zbiorowe, gdy i obecnie chce jeszcze ktoś udawać głuchego, zostaje „w łagodny sposób" zmuszony do złożenia swego deszczochronu.

Arena ma trzy tysiące metrów długości. Wszędzie widać pytające spojrzenia i wystające głowy. Dla znawców istnieją tylko dwa konie, które wejść mogą w rachubę, to jest May-Poole i Miuthe, na nie tylko pada deszcz złota i biletów bankowych. Jockeje przejeżdżają na nich kilkaset metrów dla próby. Z dala odróżnić można czerwone, zielone i żółte czapki, po których oblicza się widoki ostatecznego wyniku. W tej chwili May Poole wyprzedziła Miuthe. W mgnieniu oka jednak stało się coś nadzwyczajnego: oto pozostały na tyle koń, na którego dotąd mało zwracano uwagi, „Vasistas" bar. Delamarre wysuwa się naprzód i ostatecznie pobija swych przeciwników. Ani Auglik, ani Amerykanin, ale Francuz odniósł zwycięstwo. W skutek tego powstaje wielka radość, brawom i klaskaniom nie ma końca. Jakiś entuzjasta zawiesił koniowi-zwycięzcy na głowie wieniec laurowy, prowadzą go do prezydenta Carnota. Publiczność bije brawo, Carnot kłania się na wsze strony. Teraz wszystko biegnie do restauracji, ażeby pokrzepić zaschnięte gardła. Następuje powrót do domu. Z wielką trudnością można odszukać swój powóz. Powrót z Hippodromu przez aleę *de Longchamps*, do *porte Maillot*, a ztąd przez *Avenue de la grande Armée, Champs Elysées* do Paryża, budzi również wielkie zainteresowanie. I tutaj zobaczyć można piękny obraz życia paryskiego. W dwunastu rzędach jadą powozy obok siebie, ale w ten sposób, że często zmienia się sąsiada, pozostawiając go w tyle, lub też pozwalając mu się wyprzedzić. To daje powód do ciągłych powitań ze znajomymi, wymiany zdań. Dobry humor i żarciki wstępują w swoje prawa.

W *Champs Elysées* można już było nabyć osobne wydania dzienników, opisujące rezultat wyścigów i zawierające portret zwycięzcy, a obecnie nietylko samego konia, ale również właściciela i jockeja. Po objedzie jedni spieszą do klubu, gdzie spodziewają się odzyskać przegrane lub podwoić wygrane pieniądze, inni spieszą na festyn do *jardin de Paris*, gdzie przy muzyce i tańcu spędza się noc wesoło.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kontyngent spirytusowy.** Sprawą obniżenia kontyngentu spirytusowego zajmują się już oddawna szerokie koła rolników węgierskich. Onegdaj wysłało Towarzystwo rolnicze na Spiżu memorjał do wszystkich austrjackich i węgierskich towarzystw gospodarczych, w którym wskazuje na fatalne warunki produkcji spirytusu, wywołane nadmiernemi zapasami gorzelń austrjackich i węgierskich, powstałemi wskutek nagłego obniżenia konsumcji. Memorjał oblicza, iż w dniu 1. września br. pozostanie z kontyngentu austrjackiego 370.000 hektolitrów niespotrzebowanych, co razem z dawniejszemi zapasami uczyni 450.000 hektolitrów; na Węgrzech pozostanie z kontyngentu 350.000 hektolitrów, czyli z dawniejszym zapasem około 400 000, w obu więc częściach monarchji wynosić będą zapasy przeszło 8 0.000 hektolitrów. Tłumaczy to obecne nadzwyczajnie niskie ceny spirytusu, grozi ruiną ekonomiczną rolnikom, którzy nawet na wypadek pomyślnego zbioru ziemniaków nie będą wstanie produkować po tak niskich cenach. Memorjał przewiduje jednak dalszy spadek cen spirytusu i dlatego żąda rozpoczęcia wspólnej akcji wszystkich towarzystw rolniczych w celu uzyskania od rządów obniżenia kwoty kontyngentowej na dwie przyszłe kampanje o 25 procent. W końcu oświadcza się Towarzystwo spiskie przeciw tworzeniu kartelów spirytusowych tem bardziej, iż spodziewa się, że rządy same uznają fatalne położenie rolników i zgodzą się na obniżenie kontyngentu.

Rolnicy obu połów monarchji skorzystają bez wątpienia z tej inicjatywy i wystąpią z proponowanemi przez memorjał żądaniami do rządów i parlamentów. Inna rzecz, czy ustępstwo to da się osiągnąć i czy środek projektowany okaże się zupełnie skutecznym.

**Choroby zwierzęce.** Od dnia 11. do 17. lipca b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Strzałkach (pow. bobrecki); Korsowie, Grzymałówce, Litowiskach (pow. brodzki); Horodyszczu, Kozowy (pow. brzeżański); Grabownicy, Humniskach, Brzozowie, Starej wsi, Bliznem, Golcowy, Baryczu, Wesoły, Wołodzi z Gdyczynem, Nowistce, Dydni (pow. brzozowski); Krygu (pow. gorlicki); Sołukach, Malczycach, Dąbrowicy, Lubieniu wielkim, Staroczanach, Suchowoli (pow. gródecki): Szydłowcach (pow. Lusiatyński); Michałówce, Makowisku (pow. jarosławski); Cetuli, Czernilowie, Wulce rosnowskiej, Gajach ad Hruszowice, Sarnach, Morańcach, Porudnie, Porudenku z Suwałami, Zabrodziu ad Rogóźno (pow. jaworowski); Jakimowie (pow. kamionecki); Suchodole (pow. krośnieński); Pruchniskach (pow. kołomyjski); w mieście Lwowie, Miklaszowie, Kozicach, Rzęsnie polskiej i ruskiej, Podbereźcach, Jaryczowie nowym, Podliskach wielkich, Winnikach, Winniczkach (pow. lwowski); Małnowie, Woli małnowskiej, Bortiatynie (pow. mościski); Zarwanicy (pow. podhajecki); Siedliskach, Krównikach, Brylińcach, Babicach (pow. przemyski); Kostenowie, Pleteniczach, Połuchowie wielkim (pow. przemyślański); Dziczkach (pow. rohatyński); Gliniku, Grodzisku, Siedliskach, Strzyżowie przednim, Zaborowie, Żarnowy (pow. rzeszowski); Koniuszkach siemianowskich, Zagórzu, Ostrowie, Podhajczykach, Romanówce, Klicku, Horożanie małej, Terszakowie, Tatarynowie, Komarnie, Koropużu (pow. rudecki); Bilinie, Nowoszycach, Kornalowicach (powiat samborski); Rymanowie, Jurowcach, Pakaszówce, Salinie, Posadzie sanockiej (pow. sanocki); Poznance hetmańskiej (pow. skałacki); Sielcu (pow. sokalski); Hołowecku (pow. staromiejski); Wiercanach, Chodowicach, Kawsku, Dulibach (pow. stryjski); Otynji (pow. tłumacki); Isypowcach, Denysowie (pow. tarnopolski); Smereczce, Rypianie, Jasionce masiowej, Sokolikach, Siankach (powiat turczański); Romanowem siole (powiat zbarazki); Derence podniestrzańskiej, Weryniu (pow. żydaczowski).

W powyższym okresie czasu wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Bobulińcach, Przedmieściu, Osowcach (pow. buczacki); Murowance ad Czołhynie (pow. jaworowski); Kosienicach, Horku (pow. przemyski); Uniowie, Wyżnianach (powiat przemyślański); Borkach małych (pow. skałacki); Borku szlacheckim, Wysokiej (pow. wadowicki). Nosacizna u koni w Nowym Sączu. Otręt u koni: w Deutschbachu (pow. cieszanowski).

## Przegląd polityczny.

* Wizyta cesarza Franciszka Józefa w Berlinie, będzie prawdopodobnie przedewszystkiem aktem grzeczności. Cesarz Wilhelm II. był we Wiedniu, więc należy mu się rewizyta. Tak przynajmniej pojmuje rzecz przeważna część prasy niemieckiej i austrjackiej. Podobnie zapatruje się i prasa oficjalna w Rosji choć z natury rzeczy stara się kilka własnych do tego zapatrywania dodać uwag. I tak *Now. Wrem.* wyraża przekonanie, że jakkolwiek w Berlinie będzie mowa o polityce a zwłaszcza o powodach oziębienia stosunków pomiędzy Rzymem a Wiedniem, jednakże przedewszystkiem będzie to tylko spełnieniem długu grzeczności ze strony cesarza Franciszka-Józefa. Gazety austrjackie — pisze dalej wzmiankowana gazeta — przepowiadają, że prasa rosyjska i rząd będą niezadowolone z owego widzenia się monarchów, ale są to proroctwa, pożądane może przez inspiratorów, ale zupełnie bezzasadne. Że wizyta ta jest konieczną, wiedzą tu wszyscy od chwili, gdy cesarz Wilhelm pierwszy udał się do Wiednia. Burzyć się przeto i gniewać nie będzie powodu i wogóle stale pokojowa i pełna godności własnej międzynarodowa polityka Rosji pozwala jej zupełnie spokojnie patrzeć na ważniejsze znacznie wypadki polityczne, aniżeli rewizyta cesarza Franciszka-Józefa".

* W Węgrzech stoi w tej chwili na pierwszym planie dyskusii politycznej sprawa reformy administracyjnej. Zdaje się że zrekonstruowany gabinet pana Tissy postawił sobie przeprowadzenie reformy za jedno z najgłówniejszych zadań. Mówili o niej przed swojemi wyborcami ministrowie Szilagyi, Szapary i Szechenyi a onegdaj poseł Horvath — będzie o niej mówił po powrocie z kąpiel prezydent ministrów Tisza. Spodziewać więc należy się, że reforma rychło dojdzie do skutku. W sprawie tej pisze *Budapester Corresp.*: Rząd zamierza z możliwym pośpiechem i na szerokiej podstawie przeprowadzić reformę administracyjną, a skoro tylko nowy sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Tibad, powróci z Siedmiogrodu do Pesztu, rozpoczną się w tem ministerstwie prace przedwstępne dla zredagowania potrzebnych projektów. Według intencji rządu cała administracja ma być w przyszłości kierowaną wyłącznie przez urzędników, którzy będą wprawdzie podlegać kontroli obieralnych przez municypja i zupełnie niezależnie działających wydziałów, w każdym jednak kierunku będą za swe czynności odpowiedzialni odnośnym ministerstwom.

* Radość w niemieckich pismach oficjalnych i nieoficjalnych, z powodu zapowiedzianego już na pewno przyjazdu cara, wielka, a nawet *Köln. Ztg.*, która przed niedawnym czasem z tak ostremi przeciwko carowi wystąpiła zarzutami, posądzając go o brak taktu, uważa, że wiadomość o takim zamiarze cara wywołała w całych Niemczech wielkie zadowolenie. Toż pismo godzi się nawet na to, że car postanowił odwidzić cesarza niemieckiego nie w Berlinie, ale w którem z miast nadmorskich, chociaż niedawno uważało to za pewnego rodzaju ubliżenie dla Niemiec. *Nat. Ztg.* tłumaczy takie postanowienie cara obawami jego przed grożącemi mu niebezpieczeństwami ze strony nihilistów, chociaż ona obawę tę uważa za płonną, w każdym razie zaleca zaczekać na fakta, gdyż oficjalne doniesienie wizyty ze strony cara dotąd nie nastąpiło. *Kreuzztg.* usiłuje tłumaczyć i usprawiedliwić cara, dlaczego tak późno przyjeżdża. Byłby niezawodnie przyjechał jeszcze w lutym, ale było mu za zimno, a po wypadku kolejowym pod Borkami umysł jego nadto był rozstrojony. Tem też tłumaczy organ pruski wielokrotne zmiany w decyzjach carskich.

* Rozwiązawszy irredentę, popiera Crispi tem usilniej uzbrojenia. Oto co w tej mierze pisze mediolański *Secolo* w artykule pod tytułem: „Uzbrojenia na całej linji": „Przygotowania wojenne prowadzone są z gorączkowym pospiechem. Na ostatniej radzie ministrów, poczynił podobno p. Crispi żywe przedstawienia ministrowi wojny, jenerałowi Bartolé-Viale, z powodu powolności, z jaką rozwija uzbrojenia. Polecił mu zaopatrzyć amunicję w nowy proch, nie wydający dymu i zastąpić broń dawnego modelu karabinami repetjerowemi, wzywając go zarazem, ażeby w przeciwnym razie podał się do dymisji. Dymisji ministra wojny przeszkodziła tylko wysoko położona osoba. Wiemy z najlepszego źródła, że do Rzymu wysłany został w misji sekretnej jeden z jenerałów niemieckich. Na towarzystwa drogi żelaznej nalegają o przyśpieszenie robót około położenia drugiej linji relsów. W arsenałach nie dają robotnikom urlopów i powiększają znacznie ich liczbę."

* Rada związkowa szwajcarska zastanawiała się świeżo nad tem, czy chwila obecna jest właściwą do ogłoszenia wszystkich not wymienionych ostatniemi czasy między Niemcami a Szwajcarją, a nadto w jakim porządku ma nastąpić owe ogłoszenie. Ostatnia decyzja jeszcze nie zapadła. Wypada zaznaczyć, że rząd niemiecki ogłosił tylko niektóre noty, pominął zaś te, w których gwałtowność wystąpień niemieckich stanowi uderzający kontrast ze spokojem i stanowczością odpowiedzi szwajcarskiej.

sce zamieszkania w Serbji, ale żąda: aby pozwolono mu zjechać na kilka dni do Belgradu, dla załatwienia swoich interesów pieniężnych i aby

* Według informacyj korespondenta *Mosk. Wiedom.*, plany byłego króla Serbji polegają na tem: „Milan gotów byłby obrać sobie stałe miej-

królowej Natalji zabroniono powrócić do Serbji. Poseł austrjacki w Belgradzie przyrzekł Milanowi poparcie gabinetu austrjacko-węgierskiego w tym względzie, a nawet i w sprawie o wiele dla Milana ważniejszej — pieniężnej. Owe interesa pieniężne najwięcej niepokoją króla, gdyż chociaż wymówił on sobie znaczną część swojej dawniejszej królewskiej pensji, jednakże przyrzeczenia rejentów skupczyna może nie uznać za ważne. A tak właśnie postanowiła podobno postąpić rządząca partja liberalna. Z Milanem będzie przeto krucho; obecnie tonie on już w powodzi długów, będzie więc musiał ogłosić się jako dłużnik niewypłacalny, tak samo, jak ogłosił się jako król bankrut."

* W chwili kiedy ekskról Milan zagościł już w mury dawnej swojej stolicy i kiedy pisma rosyjskie tak przykry dla jego pobytu stawiają horoskop, żywo bardzo zaczynają się zajmować powrotem królowej Natalji. W sprawie tej donoszą z Odesy do *Zastawy*, że królowa Natalja rychło już powróci do Serbji, ku czemu już czynią się rozliczne przygotowania. Kniaź Gagarin otrzymał rozkaz odwieźć Natalję rosyjskim parostatkiem do Belgradu. Ze względu, że rosyjskie statki nie mogą dla swej wielkości dochodzić jak do Turn Seweryn, Natalja odbędzie podróż na małym, właśnie z Bremy sprowadzonym statku „Serbja," zkąd ją zabierze serbski parowiec rządowy „Deligrad."

### (Telegramy z innych pism).

**Wiedeń** 23. lipca. Dowiaduję się właśnie, że niebawem nastąpi bardzo ważne oświadczenie dotyczące następstwa tronu w Austrji. *(K. C.)*.

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 25. lipca. Prezydentem Szlązka mianowany został dr. Karol v. Jager, dotychczasowy radca ministerjalny w prezydjum rady ministrów i prowadzący protokół rady ministerjalnej. Dr. Jager jest znakomitym teoretykiem i znawcą austrjackiego prawa administracyjnego.

**Wiedeń** 25. lipca. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że pierwszy sekretarz bukaresztеńskiego poselstwa br. Wacken mianowany zostanie austro-węgierskim konsulem jeneralnym w Warszawie.

**Belgrad** 25. lipca. Z przyjęcia Milana w chwili jego powrotu do Belgradu są następujące szczegóły godne zanotowania: Młody król zoczywszy ojca, podbiegł ku niemu, rzucił mu się w objęcia i nastąpiło między nimi nietylko serdeczne, ale i wzruszające powitanie. Ojciec i syn uściskawszy się, ucałowali się mnóstwo razy. Następnie Milan powitał jenerała Proticza, jedynego z rejentów, który nań oczekiwał, dwaj inni bowiem nie są na razie obecni w Belgradzie, dalej rozmawiał z prezydentem ministrów Gruiczem, metropolitą i innymi ministrami. Milan wygląda wybornie i był w doskonałym humorze.

Z dworca udał się Milan wraz z królem i rejentem do pałacu.

**Belgrad** 25. lipca. Nader niebezpieczni i osławieni rabusie, Gjorgje Illic z Leskowaczu i Marinko Milesawjewicz z Petrowaczu, zostali przez ścigających ich żołnierzy przychwyceni i sądowi oddani.

**Berlin** 25. lipca. Jenerał komenderujący tutejszy miał się wyrazić, że zaburzenie spokoju nie nastąpi teraz, a obawa wojny jest obecnie zupełnie bezpodstawną.

**Paryż** 25. lipca. Włosko-tunetański układ handlowy nie ma zostać więcej odnowionym.

**Londyn** 25. lipca. Miasto Luchow w Chinach spłonęło. W czasie pożaru utraciło życie 1 600 osób. Trzecia część z tej liczby spaliła się a około 400 zostało zabitych przez walące się budynki. Domów rozwalonych jest około 8.000 — a 170.000 ludzi zostało bez dachu.

**Wiedeń** 25. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty w prywatnym obrocie 304.

**Wiedeń** 25. lipca. *Fremdenblatt* odpowiada dziś *Graždaninowi*, że Austrja nietylko nie stara się o wywołanie zatargu między Serbją a Bułgarją, ale i owszem dokłada wszelkich starań, by oba te rządy zrozumiawszy swe interesy, unikały nieporozumień. Wszelkie zarzuty, jakoby rząd austrjacki wpływał na bułgarski w sprawie wysłania znaczniejszej siły zbrojnej na granicę serbską, są bezpodstawne, a za cel mają szerzenie podszczuwań przeciw Austrji.

**Wiedeń** 25. lipca. Skutkiem rozporządzenia ministerstwa dla spraw wewnętrznych kreowanych zostanie w Galicji sześć nowych posad w dziale budownictwa przy władzach politycznych.

**Wiedeń** 25. lipca. Prezydent ministrów hr. Taaffe udał się do Ischl, gdzie bawi cesarz.

**Rzym** 25. lipca. Na granicy francusko-włoskiej przytrzymano i uwięziono 3 przebranych oficerów francuskich.

**Belgrad** 25. lipca. Milan wzywał metropolitę Michała, aby nie popadał w dawne błędy ale starał się je w przyszłości naprawić.

**Belgrad** 25. lipca. W stanie zdrowia Risticza nastąpiło polepszenie.

**Berlin** 25. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* podnosi projekt urządzenia pociągu błyskawicznego pomiędzy Rzymem a Berlinem a to na Monachium i tyrolskie Alpy.

**Berlin** 25. lipca. Hr. Herbert Bismarck powróciwszy z Warzynu udaje się w poniedziałek do Wilhelmshafen celem towarzyszenia cesarzowi w podróży do Anglii.

**Paryż** 25. lipca. Okólnik kardynała Lavigerie zawiadamia o odroczeniu kongresu w sprawie obrad przeciw niewolnictwu, w Lucernie, ponieważ wiele wybitnych osobistości z Francii nie mogłoby przybyć na kongres w oznaczonym pierwotnie terminie, z powodu odbyć się mających prawie równocześnie wyborów powszechnych we Francji.

**Belgrad** 27. lipca. Urzędownie donoszą: Pogłoska, według której regent Risticz miał być tknięty paraliżem, jest jedną z tych tendencyjnych wiadomości, jakie systematycznie bywają obecnie rozsiewane. Risticzowi dokuczają cierpienia reumatyczne.

**Londyn** 25. lipca. *Times* ogłasza zaprzeczeniu lorda Salisbury'ego, jakoby potwierdził w ostatniej swej mowie, iż Kreta zostanie prędzej lub później odłączoną od Turcji.

**Paryż** 25. lipca. Trzydziestu funkcjonarjuszów urzędu cłowego i urzędów dobroczynności publicznej zostało usuniętych z swych posad, z powodu agitacyj boulanżystowskich.

**Madryt** 25. lipca. Liczne reprezentacje gmin hiszpańskich wysyłają adresy do papieża ofiarując mu gościnę na wypadek, gdyby widział się zniewolonym opuścić Watykan.

**Wiedeń** 25. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·46, na wiosnę 10·04 żyto na jesień 7·64, owies na jesień 7·78, kukurudza 6·22.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 25. lipca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. H. Czarnowski, z Kijowa. J. A. ks. Cantecuzeno, z Bukaresztu. D. Pogłodowski, z Sudkowic. E. Olszewski, z Wołynia. A. hr. Łoś, z Wiednia. W. Niezabitowski, z Łanek. A. Misiągiewicz, z Wołynia. A Bisset, z Peczyniżyna. F. Strohmer, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. O. C. Schütz, B. Langer, O. Schön, dr. F. Böhm, I. Fischer, I. Held, R. Bernstein, z Wiednia. L. Fränkel, ze Stanisławowa. W. Lange, A. Fleischman, z Tryestu.

HOTEL LANGA. W. Boberski, z Tarnopola. M. Schramek, H. Bettelheim, z Wiednia. E. Romankiewicz, z Taszczówki. M. Loew, dr. N. Seinfeld, z Wiednia. A. Weiss, z Fiumy. A. Klappenbach, z Berna.

### Wyciąg

**z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku**

**Odjazd ze Lwowa**

ku Stryjowi:

5·50 z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10·2? przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8·45 wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9·30 z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

9·?0 z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

10·?8 wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7·49 z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.

2·44 po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.

5·01 po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

**Przyjazd do Lwowa**

w kierunku ze Stryja:

8·26 z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.

3·?6 po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.

12·08 w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6·4? z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.

8·20 wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

11·00 w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

10·19 z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.

5·58 po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.



## Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. lipca 1889 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.** | | |
| Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. | 191 — | 194 — |
| „ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa. | 234 — | 237 — |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa. | 277 — | 281 — |
| „ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa. | — — | 216 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a. | 100 — | 101 — |
| „ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem. | 103 — | 104 — |
| „ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 97 75 | 98 75 |
| Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a. | 100 80 | 101 80 |
| „ „ „ 4-proc. w. a. | 96 — | 97 — |
| „ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l. | 100 80 | 101 80 |
| „ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół | 93 80 | 94 80 |
| „ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l. | 98 70 | 99 70 |
| „ „ „ 4-proc. w. a. 56 l. | 92 80 | 93 80 |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid. | 57 50 | 59 — |
| „ „ „ 2½% „ „ „ | 48 — | 50 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 104 10 | 105 10 |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em. | 106 50 | 101 50 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a. | 104 — | 106 — |
| „ „ „ 1883 4½% w. a. | 96 50 | 97 50 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 24 — | 26 — |
| „ Stanisławowa | — — | 38 — |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 58 | 5 68 |
| Dukat cesarski | 5 62 | 5 72 |
| Napoleondor | 9 45 | 9 55 |
| Półimperjał | 9 70 | 9 80 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 36 | 1 48 |
| „ papierowy | 1 20¾ | 1 22¾ |
| 100 marek niemieckich | 58 25 | 59 2? |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 25. lipca 1889 r. (godz. 1 min. 40 po południu). | dzisiejsze | z dnia poprzed |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 72 25 | 68 80 |
| „ węgierskie banku kredytowego | 317 — | 318 50 |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 124 — | 128 75 |
| „ Unionbanku | 225 25 | 124 50 |
| „ kolei Karola Ludwika | 182 50 | 192 — |
| „ kolei północnej | 251 75 | 252 — |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 120 — | 119 75 |
| „ kolei Alföldzkiej | — — | — — |
| „ kolei państwowej | 222 25 | 221 60 |
| „ kolei lwowsko-czerniowieckiej | 234 75 | 235 — |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | 186 75 | 186 50 |
| Losy komunalne wiedeńskie | 144 — | 144 — |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 108 70 | 108 60 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 104 50 | 104 50 |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 214 — | 213 50 |
| Losy regulacji Cisy | — — | — — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 23? 30 | 230 75 |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 99 75 | 99 70 |
| Akcje Bankvereinu | 106 25 | 106 — |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 2?¼ | 1 22¾ |
| Losy premiowane węgierskie | — | — — |
| Akcje kredytowe | 304 25 | 303 50 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — |
| Akcje kolei południowej | — — | — |
| Napoleondory | 9 49 | 9 49 |
| **Berlin, dnia 25. lipca 1889 r. (godz. 1 min. 40 po południu).** | | |
| Rosyjski rubel papierowy | — — | — — |
| Akcje austrjackie kredytowe | — — | — — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Austrjackie banknoty | — — | — — |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | — — | — — |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | — — | — — |

## Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

| Od 1. Czerwca 1889 r. | Pociąg posp. wzgl. kurjer. | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mięszany |
|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | |
| z Krakowa | 4·03 | 8·50 | 9·[illegible] | 7·15 |
| z Podwołoczysk | 2·20 | | 3·15 | 7·00 |
| z Podwołoczysk na Podzamcze | 2·08 | | 3·38 | [illegible] |
| z Czerniowiec | 8·00 | | 6·40 | 11·06 |
| z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja | | 3·26 | | |
| z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja | | 8·26 | | |
| z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa | | 12·08 | | |
| z Bełzca (Tomaszowa) | | | | 5·53 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| do Krakowa | 2·[illegible] | 4·20 | 7·20 | 5·30 |
| do Podwołoczysk | 4·11 | | 9·52 | 10·35 |
| do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·28 | | 10·23 | 11·03 |
| do Czerniowiec | 9·2? | | 9·50 | 10·08 |
| do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy | | 10·20 | | |
| do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy | | 8·45 | | |
| do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló | | 5·50 | | |
| do Bełzca (Tomaszowa) | | | | 7·40 |
| **Przych. do Stanisławowa:** | | | | |
| ze Lwowa | 12·25 | 5·30 | 4·03 | 4·06 |
| **Odch. ze Stanisławowa:** | | | | |
| do Lwowa | 4·52 | ?·05 | 5·06 | 12·45 |

**Uwaga:** Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

## Ceny zboża

z dnia 25. lipca 1889 r.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 8·15 – 8 75 | 8·10 – 8·50 | 8·20 – 8 55 | 8 25 – 9 — |
| Żyto | 6 60 – 7 — | 6 50 – 6 85 | 6 50 – 6·80 | 6 75 – 7·10 |
| Jęczmień | 6·50 – —·— | 6·— – 6·85 | 6·— – 6 50 | —·— – —·— |
| Owies | 7 — – 7 75 | 7 — – 7·55 | 6 30 – 6 75 | 7 — – 7·70 |
| Groch | —·— – —·— | 7 — – 9·50 | 7·— – 9 50 | —·— – —·— |
| Wyka | —·— – —·— | —·— – —·— | —·— – —·— | —·— – —·— |
| Rzepak | 15 — – 16·— | 15 — – 16 — | 15·— – 15 75 | 15·— – 16 25 |
| Lnianka | —·— – —·— | —·— – —·— | —·— – —·— | —·— – —·— |
| Konicz czer. | —·— – —·— | —·— – —·— | —·— – —·— | —·— – —·— |
| Konicz biała | —·— – —·— | —·— – —·— | —·— – —·— | —·— – —·— |
| Konicz. szw. | —·— – —·— | —·— – —·— | —·— – —·— | —·— – —·— |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 — do 80 .

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 13·50 do —

W pszenicy ciągła hausse'a. Spekulanci robią dalsze znaczne zakupna, ofiarowując nawet wyższe ceny z dostawą na maj 1890. Eksportu nie ma, lokalne bowiem ceny wyższe od zagranicznych.

# Drobne ogłoszenia.

**Zwracamy uwagę** naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

*Administracja „Dziennika Polskiego."*

---

## CYRK
## ALB. SCHUMANNA
**na placu Castrum**

Dziś w Piątek 26. Lipca 1889.

**WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.**

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

**Początek koncertu o godzinie 7½.**

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Podczas przerwy wolno P. T. Publiczności z lóż i foteli oglądać stajnie cyrkowe.

Psów nie wolno ze sobą wprowadzać.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

---

## Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

**Do ubarwienia włosów na czarno „Nigryna"** tylko u *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Pudełko 1 złr. 6

**Potrzebny praktykant** do handlu korzennego. Biuro Mittiga, Sykstuska 2.

**Apteka w Radziechowie** poszukuje **asystenta farm.** z dniem 1. września.

**Nauczycielki etatowe** udzielające nauki klasowo, **guwernantki** wydoskonalone w muzyce, w językach francuskim, niemieckim, ruskim etc. oraz **bony** wychowawczynie wszelkiej narodowości, poleca znane z doboru renomowane **bióro komisowe Wereszczyńskiego**, Lwów, Krakowska 15. Telefon 304. 480

**Panna** rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika."

**Osoba** inteligentna, wdowa, w średnim wieku, doskonale obznajomiona z gospodarstwem wiejskiem wszelkich gałęzi, życzy sobie przyjąć ten obowiązek. Bliższa wiadomość: pani Cieszyńska w Rynku l. 43, we Lwowie.

**Studenci** znajdą umieszczenie po wakacjach, z wiktem, usługą i rodzicielską opieką, pod przystępnymi warunkami przy ulicy Zulińskiego, l. 13 II. piętro, drzwi nr. 16.

**Personalcredit** zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 451

**Poszukuję** fachowego z odpowiedniemi zaświadczeniami opatrzonego **leśniczego** do mego rewiru w Pokrowcach. Reflektujący muszą się do mnie bez pośrednika zgłaszać poczta Żydaczów Cuculowce. Jul. Tchorznicki. 476

**Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych** (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

**Wykształcona panna** z północnych Niemiec, doświadczona w wychowaniu dzieci i posiadająca najlepsze świadectwa, poszukuje umieszczenia we Lwowie. Oferty uprasza pod H. W. 30 poste restante Rawa ruska. 479

**Lekcji i konwersacji** w języku niemieckim, życzy sobie udzielać za miernem wynagrodzeniem młody, wszechstronnie wykształcony mężczyzna, władający znakomicie językami polskim i niemieckim. Bliższej wiadomości udziela Administracja. 478

## Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

**Rynek 28.** II. piętro, front, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależytościami. 483

**Pokój** z meblami dla pp. kawalerów od 1. sierpnia do najęcia. Ul. Sobieskiego l. 4, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

**5 pokoi** (3 frontowe), kuchnia z przynależytościami, parter. Ul. Kopernika 20. Bliższa wiadomość w handlu Edw. Gebhardta, plac Marjacki 7.

---

**Na sezon 1889.**

SKŁAD KOMISOWY **PATRONÓW** dla Galicji otrzymał handel broni **ALFREDA DZIKOWSKIEGO** we Lwowie i sprzedaje takowe *en gros i en detail* po cenach ściśle fabrycznych.

Ekspedycja szybka. Ceny ściśle fabryczne.

Cenniki na żądanie franco.

---

## Ogłoszenie. 1637

Otrzymawszy na całą Galicję zastępstwo chemicznej fabryki Towarzystwa akcyjnego z Zawodziu pod Katowicami (Górny Szląsk) dawniej Karola Scharffa i Spółki w Wrocławiu; — podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienia **wszelkich nawozów sztucznych** oraz **mąki kościanej** po cenach fabrycznych bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Oprócz nawozów sztucznych mamy również na składzie różne narzędzia i maszyny rolnicze z fabryki Towarzystwa akcyjnego w Berlinie i Wrocławiu.

Cenniki tak pierwszych jakoteż i drugich rozsyłamy na żądanie franco i gratis.

***Dom komisowy Banku galicyjskiego***

*dla handlu i przemysłu w Tarnowie.*

---

## IWONICZ
**Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji)**

**stacja kolei Iwonicz.**

**Szczawy alkal. słone jod i brom** zawierające, skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach **kobiecych**.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żętyca, kefir, inhalatorjum.

**Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.**

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do 30. września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie o ⅓ część tańsze. Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiell.

**Prospekta rozsyła franco Dyrekcja.** 1352

---

## H. Nestla mączka dla dzieci
*od 20 lat z pożądanym skutkiem używana.*

**32 odznaczeń** między temi **12 dyplomów honorowych** i **14 złotych medali.**

Niezliczona ilość **świadectw pierwszych** znakomitości lekarskich.

**(Marka fabryczna.)**

**Zupełne pożywienie dla małych dzieci.**

*Nie należy brać za jedno z wielokrotnie wychwalanymi gatunkami rozmaitemi mleka.* W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych**, jako doskonałe pożywienie.

**Puszka kosztuje 90 ct.**

**Henryka Nestla skondenzowane mleko.**

**Puszka kosztuje 50 ct.**

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha**; Składy w aptekach: Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, P. Gailhofera, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 1647

---

**Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.**

Należy zawsze żądać wyraźnie:

## Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

**Liebiga** Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie zaoszczędzenie.** — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berck**, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu *I. Wollzeile 9.*

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

---

## HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS

przez

**WALENTEGO ĆWIKA**

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni **GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA** WE LWOWIE.

---

## MORELE 1625

najwyborniejsze na kompoty i do smażenia kosz 5 klgr. 1 złr. 80 ct. oraz wszystkie inne owoce wysełá

**Włosko-Tyrolska Owocarnia**
**Fryderyka Schleichera**

*we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.*

---

Do wydzierżawienia

## Majętność Kopań
w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

---

**Handel sukna i towarów wełnianych modnych**

pod firmą:

## Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.

**Rok założenia 1841**

poleca wielki zapas najnowszych materyj wełnianych na męzkie i damskie ubrania i zarzutki, poleca takowe po bardzo przystępnych cenach.

---




**Skład główny we Lwowie u Rudolfa Weinreba, ulica Karola Ludwika liczba 33.** 1612

---

## KANTOR WYMIANY
**c. k. uprzywil. galic.**

## AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
***kupuje i sprzedaje***

**wszystkie efekta i monety**

pod warunkami najprzystępniejszemi

## 5% Listy hipoteczne,
**jako też**

## 5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

**są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

---

## Jan Hruzik
**artysta-malarz**

mieszka w domu przy ulicy Zielona liczba 48.

**Pewna mała fabryka mydła**

urządzona w Rumunji na wyrób mydeł toaletowych i glicerynowych; wiele odbytu a mała konkurencja, w pobliżu granicy austrjackiej i punktu środkowego kolei, jest z powodu stosunków familijnych natychmiast do sprzedania lub zamiany.

**Cena kupna 3000 złr. w. a.**

## Rzepa pastewna
ścierniánka (Stoppelrübensamen).

Nasienie świeże i pewne 1 litr 1 złr.

poleca 1600

**J. BULSIEWICZ**

**Skład Nasion w Bochni.**

---

Prof. Dr. Hebry

**Puder higieniczny**

przeciw poceniu się nóg

dostać można w aptece **Jakóba Beisera**, przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie.

**Cena pudełka 50 ct.**

---

**Środki do desinfekcji,**

a mianowicie

Kwas karbolowy w kryształach,
" " rozpuszczony,
" " surowy w płynie,
Wapno karbolowe.
" phenilowe,
" chlorowe,
Proszek do desinfekcji,
Dwusiarczan wapniowy,
Siarczan żelaza,
Anibakterion biały,
" czerwony,
Papier do klozetów, 1608 a

poleca: **JÓZEF HANKE**, Lwów.

---

*SKŁAD KAWY*

**ARTURA KOŚCICKIEGO**

pod godłem: 1010



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

*we Lwowie, Chorążczyzna l. 22*

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·80 ct.

na prowincję:

4½ kilo złr. 8·70 ct., złr. 9·15 ct. franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

---

## KOKS! KOKS! KOKS!
wyborny materjał opałowy, dla kowali i domowego użytku nader przydatny,

jakoteż 1631

## Maź, maź, maź
do smarowania dachów i materjałów budowlanych rozmaitego rodzaju, posiadamy znowu w najlepszej jakości, na składzie.

**Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.**

---

**Zniżone ceny nafty.**

## R. DITMAR
***WE LWOWIE***

**główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej**

**WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ**

**„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"**

***(Ditmars, Sicherheits Petroleum)***

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
" " gospodarskiej " " 20 "
" " „R. Ditmara niewybuchowej" 32 "

**Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór**

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo stosowny rabat

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Tylko ulica Sobieskiego l. l.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

**Tylko nieeksplodująca nafta.**

---

## Aptekarza Rysz. Brandt'a
**pigułki szwajcarskie**

od lat 10 przez profesorów, prakt. lekarzy i publiczność jako tani, przyjemny, pewny i nieszkodliwy **domowy środek leczniczy** używany i polecany. — Wypróbowany przez:

| Prof. Dr | Prof. Dr. |
| --- | --- |
| **R. Virchow**, Berlin, | **Frerich**, Berlin, (†) |
| **Gietl**, Moguncja, (†) | **Scanzoni**, Würzburg, |
| **Reclam**, Lipsk, (†) | **C. Witt**, Kopenhaga, |
| **Nussbaum**, Moguncja, | **Zdekauer**, Petersburg, |
| **Hertz**, Amsterdam, | **Soederstädt**, Kasan, |
| **Korczyński**, Kraków, | **Lambl**, Warszawa, |
| **Brandt**, Klausenburg, | **Forster**, Birmingham. |

Pigułki Szwajcarskie Aptekarza Ryszarda Brandta. R. Brandt

**w przypadłościach dolnych organów ciała,**

**cierpieniach wątroby, hemoroidach, obstrukcji, ciągłemu zatrzymaniu stolca** i wypływających ztąd cierpieniach, jak: **bolu głowy, zawrotowi, duszności, braku oddechu, braku apetytu** itd. Aptekarza Rich. Brandta pigułki szwajcarskie są dla swego przyjemnego działania chętnie przez panie zażywane i należy je przenosić nad ostro działające sole, gorzkie wody, krople, mikstury i t. p.

**Dla przestrogi kupującej publiczności.**

Zwraca się uwagę na to, że pigułki szwajcarskie spotykają się w obrocie z łudząco podobnem opakowaniem innych. Trzeba się zawsze przy zakupnie przekonać, po odjęciu obwiniętego około pudełka przepisu użycia, czy na etykiecie znajduje się powyżej przedstawione odbicie, biały krzyż w czerwonem polu i podpis Rich. Brandt. Także na to należy uważać, że aptekarza Rysz. Brandta szwajcarskie pigułki, które w aptece są do nabycia, bywają sprzedawane tylko w pudełkach po 70 ct. (żadnych mniejszych pudełek).

Części składowe podane są zewnątrz na każdem pudełku. 220

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.